Opłatę pocztową uiszczono gotówką

Dzisiejszy numer zawiera 12 stron

Cena numeru 20 groszy

Nr. 40

Kraków-Lwów, 2-go października 1938 r.

Rok XXVI.

Piast

Prenumerata wynosi
w Polsce miesięcznie . . 1 zł
" kwartalnie . . 2,50 zł
" półrocznie . . 4,50 zł
" rocznie . . . . 8 zł
za granicą rocznie . . . 20 zł
w Ameryce rocznie . . 20 zł
Nr. pojedyńczy 8 cent.

Wychodzi co niedzielę

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy i gospodarczy poświęcony sprawom ludu polskiego.

Konto czekowe P. K. O. Kraków Nr. 401.065

Ceny ogłoszeń na stronie ostatniej.

Rękopisów nie zwraca się.

Nie podpisane do kosza.

Wychodzi co niedzielę.

Redakcja: Kraków, Mały Rynek 4. — Telefon Nr. 112-86. — Adres dla listów, przesyłek pocztowych i pieniężnych: Kraków Mały Rynek 4. — Administracja: Kraków, Mały Rynek 4

Wydawca: Ludowe Towarz. Wydawnicze „Piast", Spółdz. z op. udz. w Krakowie. — Odpowiedzialny redaktor: Stanisław Słupek.
Druk: Śląskie Zakłady Graficzne i Wydaw nicze „Polonia", Sp. Akc. w Katowicach.

Na zakręcie dziejowym

Żyjemy w czasach, w których ważą się losy pokoju i wojny. Nad Europą zgromadziły się czarne chmury. Z trwogą patrzymy, czy z chmur tych nie padnie grom, który zapali świat. Pamiętamy Wielką Wojnę. Żyje pokolenie, które brało w niej udział. Nie daj Boże nowej wojny. Europa znalazła się na zakręcie dziejowym.

Gwarancja francuska, dana Czechosłowacji, jako ośrodkowi systemu politycznego francuskiego w środkowej Europie, nie przewidywała możliwych trudności, jakie mogą się wyłonić w przyszłości, dla istnienia stworzonej przez Traktat Wersalski formy państwa czechosłowackiego. I gdy w pierwszej fazie zatargu czesko-niemieckiego w maju bieżącego roku Anglia i Francja stanęły zdecydowanie po stronie czechosłowackiej, to już w następnych miesiącach przyszła refleksja czy o taki układ sił narodowych w państwie czechosłowackim ma się rozpętać znowu nowa straszna wojna?. I pojawiły się skutkiem tego nie tylko wahania, mimo świętości traktatów, a następnie interwencja angielsko-francuska w sprawie pokojowego rozwiązania zagadnienia czesko-niemieckiego, z popozycją oddania części obszarów o zdecydowanej większości niemieckiej, Rzeszy Niemieckiej. I propozycję tę rząd Hodży przyjął. Wywołało to olbrzymie wzburzenie w Czechosłowacji i zmianę rządu, a ten nowy rząd ze stanowiska zajętego przez poprzedni na razie cofnął się.

W czasie pierwszego ataku Niemiec na Czechosłowację pojawiły się głosy w prasie Zachodniej Europy, że jeśli odmówi się pomocy Czechosłowacji, to z rozpaczy gotowa ona wejść dobrowolnie w orbitę wpływów niemieckich, w jakiś układ polityczno-gospodarczy, który uczyni z niej część Rzeszy niemieckiej, jak to miało miejsce cały prawie okres istnienia królestwa czeskiego, który zrobi z niej po prostu wasala Niemiec. I to co przewidywano, stać się może, ale w innej formie, nie dobrowolnej wprawdzie, ale pod naporem potęgi Niemiec. Czechy mogą się stać znowu podanymi Niemiec. Jakie to mogłoby mieć konsekwencje dla Polski, nie trzeba dużo nad tym się zastanawiać. Żądania Niemiec odnośnie do Czech są takie, że rzeczywiście Niemcy pragną poddać swym wpływom całą Czechosłowację. Gdyby to się Niemcom udało zrobić, czy to drogą pokojową, czy drogą wojny, faktyczna granica Niemiec ogarnęłaby całą południową granicę Polski aż do Rumunii włącznie. I nie ulega najmniejszej kwestii, że pod naporem Niemiec w obecnych warunkach nie ostałyby się ani Węgry ani Rumunia. Przykład Czechosłowacji nie jest zachęcający. Wpływy niemieckie sięgnęłyby na Bałkan w zgodzie, czy bez zgody Włoch.

W takich warunkach nie pozostaje nam nie innego jak budowanie własnej siły. Najwyższy czas porzucić wszystko to co nas osłabia wewnętrznie, a wejść na drogę, która wiedzie do mocy, do silnego związania podstawy narodu, mas chłopskich z państwem.

Znajdziemy tę siłę w samych sobie, jeśli potrafimy zjednoczyć i scementować naród polski około obrony nie tylko państwa jako całości na zewnątrz, ale zarazem scementować go wewnątrz państwa w obronie najwyższych naszych ideałów to jest wolności, równości i sprawiedliwości społecznej.



Na ulicach Pragi ludność gromadzi się przed redakcjami pism i gorączkowo śledzi przebieg ostatnich wydarzeń. Zdjęcie zostało dokonane jeszcze przed ogłoszeniem mobilizacji.

Baczność!

We wszystkich Województwach odbywają się zgromadzenia Okręgowych Towarzystw Rolniczych, połączone z wyborami zarządów i delegatów.

Przypomina się powiatowym i gminnym prezesom kół S. L., by dopilnowali, aby zgromadzenia te obesłały wszystkie kółka rolnicze oraz, by na zgromadzeniach wybrani zostali do zarządów O. T. R. i na delegatów odpowiedni ludzie.

Przeczytać wydane w tej sprawie pouczenie. Przeciw wyborom przeprowadzonym nieprawidłowo wnosić protesty M. T. R., ponadto nadsyłać do redakcji „Piasta" korespondencję z przebiegu zgromadzeń.

Kółkowiec

Tradycyjny „tydzień Warszawy"
odbędzie się 2—9 października

W pierwszych dniach października tj. od 2 do 9 października urządzony będzie w stolicy tradycyjny tydzień Warszawy. Będzie on ogólnie dostępny dla turystów z całego kraju, którzy otrzymają 75 proc. zniżkę kolejową w drodze powrotnej.

Turyści korzystać będą mogli z wydatnych zniżek w okresie trwania samej imprezy przy zwiedzaniu wystaw i muzeów, ponadto w teatrach, kinach, tramwajach i autobusach miejskich.

Sad Okręgowy w Krakowie
Wydział V. — karny
Dnia 17 września 1938
Sygn. V. Pr. 108-38

Sąd Okręgowy, Wydział V. w Krakowie na posiedzeniu niejawnym w dniu dzisiejszym po wysłuchaniu wniosku Prokuratora Sądu Okręgowego w Krakowie wydał następujące

POSTANOWIENIE:

I. Zatwierdza się po myśli §§ 499 austr. Proc. Karn. zarządzoną i wykonaną przez Starostwo Grodzkie w Krakowie dnia 14. 9. 1938, L. B. II. 2-B-288-38 konfiskatę czasopisma „Piast" Nr. 38 z 18. 9. 1938 z powodu treści:

-) artykułu zamieszczonego na stronie drugiej p. t. **„Sprawa Witosa"** w ustępie od słów „I nic w tym" do słów „funkcyj Państwowych" albowiem treść tych ustępów zawiera znamiona występków z art. 154 K. K. i z § 24 ust. z dnia 17. 12. 1862 Nr. 6. D. z p. p. z r. 1863,

2) artykułu zamieszczonego na str. 8-mej p. t. **„Odnowiciele przy pracy"** w ustępie od słów „To wszystko" do słów „szkół i szpitali", albowiem treść tych ustępów zawiera znamiona występku z art. 170, 127 K. K.

II. Zakazuje się dalszego rozszerzenia skonfiskowanej treści powyższych artykułów, a zakaz ten ma być ogłoszony w przepisanej formie w najbliższym numerze czasopisma „Piast" i w Dzienniku urzędowym, —

III. Cały nakład skonfiskowanego druku ma być zniszczony. —

VI. Natomiast **uchyla się** zarządzoną i wykonaną przez Starostwo Grodzkie w Krakowie dnia 14. 9. 1938 L. B. II 2-b-288-38 konfiskatę czasopisma „Piast" Nr. 38 z daty 18. 9. 1938 z powodu treści artykułu zamieszczonego na str. 1 p. t. **„Wybory Samorządowe"** w ustępie od słów „bezkarność" do słów „w tym czasie" albowiem treść tych ustępów powyższego artykułu nie zawiera znamion żadnego przestępstwa. —

Na oryginale właściwe podpisy
Za zgodność
sekretarz

Hitler a Czechosłowacja

„Dziennik Bydgoski“ zestawił oświadczenia Hitlera, dotyczące Austrii i Czechosłowacji.

I tak **1 lutego 1934 r. Hitler** powiedział w Reichstagu:

„Insynuacja, według której Niemcy nosiłyby się z zamiarem pogwałcenia granic państwa austriackiego — jest absurdalna i całkowicie pozbawiona jakichkolwiek podstaw“.

21 maja 1935 r. Hitler oświadczył:

„Niemcy nie mają ani zamiaru ani najmniejszej ochoty czy to mieszać się do wewnętrznej polityki austriackiej czy to dążyć do aneksji Austrii“.

W chwili, kiedy **7 marca 1936 r.** wojska niemieckie zajmowały Nadrenię, Rzesza oświadczyła, że **nie żywi żadnych agresywnych zamiarów** względem swoich sąsiadów.

Dnia **8 marca 1936 r.** w wywiadzie „Daily Mail“ Hitler oświadczył:

„Moja propozycja zawarcia paktu o nieagresji posiada charakter uniwersalny. Nie zawiera żadnych wyjątków. Stosuje się tak samo do Austrii, jak i do Czechosłowacji“.

Dnia **1 maja 1936 r.** padły w Reichstagu następujące słowa kanclerza.

„Szerzy się wieści, jakoby Niemcy miały zamiar napaść na Austrię lub Czechosłowację. Wszystko to są kłamstwa. Kto je rozszerza? Mała klika osób, które nie chcą pokoju!“

Wreszcie **12 marca 1938 r.,** kiedy wojska niemieckie zbliżały się do Wiednia, Hitler oświadczył posłowi czeskiemu w Berlinie, że Niemcy nie żywią żadnych zamiarów agresywnych w stosunku do **Czechosłowacji.**

W pół roku później Hitler i jego prasa, a w szczególności „Boersenzeitung“, organ ministerstwa spraw zagranicznych stawia Czechosłowacji następujące żądania:

1) **Oddać Sudety,**

2) **wymówić sojusz ze Sowietami,** dopóki bowiem Czechosłowacja ten sojusz utrzymuje, Praga może się stać centrum antyniemieckiego sprzysiężenia, a wtedy wkrótce problem Czechosłowacji stałby się na nowo aktualny i wszystkie obecne wysiłki byłyby daremne.

3) **okrojona Czechosłowacja nie może być dzisiaj ani „twierdzą demokratyzmu w Europie przeciwko faszyzmowi“, ani „wsuniętą pozycją świata słowiańskiego przeciwko germańskiemu“, ani „kluczem europejskiej równowagi“, lecz państwem żyjącym w przyjaźni z Rzeszą.**

4) **Zlikwidować obecny rząd i wybrać rząd proniemiecki!** Tylko w tym wypadku państwa sąsiadujące z Czechosłowacją i wielkie mocarstwa **będą mogły zagwarantować nowe granice Czechosłowacji.**

5) Stosunek nowej Czechosłowacji do Rzeszy powinien być analogiczny do stosunku Irlandii do Wielkiej Brytanii, ponieważ granica przyjazna bezpieczniejsza jest od nieprzyjaznej.

Te postulaty oficjalnego organu ministerstwa spraw zagr. Rzeszy mówi I.K.C., odsłaniają z jak największą wyrazistością

to o co Niemcom w sprawie Czechosłowacji idzie:

Nie o **3.5 miliona Niemców Sudeckich,** lecz o decydujący wpływ polityczny i gospodarczy na Czechosłowację, jako odskocznię do rozbudowy supremacji Rzeszy, przede wszystkim w środkowej i południowo-wschodniej Europie.

Gdyby zaś nie udało się tych celów zrealizować na drodze rokowań w Godesbergu, **Niemcy gotowe osiągnąć je na drodze zbrojnej.**

Do 1 października br. mają Czesi spełnić żądania Hitlera, a w szczególności oddać Niemcom „dobrowolnie“ Sudety, w przeciwnym razie wkracza armia niemiecka w granice Czechosłowacji, żeby siłą wymusić spełnienie żądań Hitlera.

Czy związana sojuszem z Czechosłowacją Francja i Rosja pospieszą Czechom z pomocą, najbliższa przyszłość okaże. Zależy to w ogromne mierze od rządu angielskiego, pod którego adresem wystosował w dzienniku „Daily Telegraf“ sędziwy lord Robert Cecil następujący — jakże prawdziwy list:

„Trudno przypuszczać, że p. Hitler przekonał rząd (angielski) o słuszności swych żądań. Oświadczył on po prostu p. Chamberlainowi, że taka jest jego wola. I gabinet postanowił się tej woli poddać . . .

Jako rekompensatę, okrojona Czechosłowacja ma otrzymać gwarancję pozostałego przy niej terytorium. W tej chwili ma ona gwarancję Anglii i Francji, że będą one „przestrzegały i chroniły przed zewnętrzną agresją jej polityczną niezawisłość i terytorialną integralność“. Trudno jest się domyśleć, w jaki sposób jakiekolwiek nowe gwarancje mogłyby dodać siły dotychczasowym gwarancjom, które zostały, jak się wydaje, złamane“.

„Nie potrzeba oskarżać Niemiec o perfidię — czytamy dalej. Nie tylko rząd narodowo-socjalistyczny, ale wszystkie poprzednie rządy niemieckie, od czasów Fryderyka Wielkiego, zajmowały zupełnie jasne stanowisko. Dla nich międzynarodowe zobowiązanie nie jest niczym więcej, jak wyrazem zamierzeń w danej chwili. Nie ma ono absolutnej wartości na przyszłość“.

W zakończeniu listu pisze lord Cecil:

„Podporządkowanie się p. Hitlerowi oznacza wygaśnięcie niepodległości Czechosłowacji. Oznacza ono złamanie naszych zobowiązań traktatowych. Oznacza ono wielki wzrost prestiżu rządu hitlerowskiego i odpowiedni upadek prestiżu naszego kraju. Zaś ponad wszystko oznacza ono przyjęcie poglądu, iż jedynym czynnikiem, który się liczy w sprawach międzynarodowych, jest brutalna siła i że musimy ostatecznie porzucić nadzieję zastąpienia jej rozsądkiem i sprawiedliwością“.

Cała Polska śledzi z zapartym oddechem przebieg konfliktu niemiecko-czeskiego — wywołanego przez Hitlera — ale — że wprawdzie tenże na razie zostawia Polskę w spokoju, ale wiemy, co pisze o Polsce w swej książce „Mein Kampf“, jaki jest los półtora miliona Polaków w Niemczech, jak się panoszą Niemcy w Gdańsku, skąd donosi „Nowy Kurier“, że w ubiegłą niedzielę na fali **29.8 tajna radiostacja niemiecka podawała wyniki konferencji p. Forstera z czynnikami decydującymi partii narodowo-socjalistycznej w Norymberdze.** Według tej relacji „p. Forster na ostatniej odprawie zapewniał wszystkich zebranych, iż bliski już jest dzień wolności, kiedy będziemy z Rzeszą stanowili jedną całość“.

„Na tej samej odprawie Forster miał podać swoim najbliższym współpracownikom do wiadomości, że sprawa Gdańska i Kłajpedy w planach Hitlera idzie tuż po zagadnieniu Niemców sudeckich, a przed sprawą i kolonij i zwrotu innych ziem (?). Forster radził miał wszystkim, by do tej chwili byli przygotowani.

Na dzień — 1 lutego 1939 Gdańsk ma być gotowy na wszystko — mówił Forster.

S. Inquardt w Austrii, Henlein w Sudetach, Forster w Gdańsku, to ślepi wykonawcy planów Hitlera.

Plan co do Austrii zrealizowany bez wystrzału; w odpowiedzi na żądania co do Czechosłowacji zarządził rząd **powszechną mobilizację. ile — że żaden** szanujący się naród nie pozbywa się wolności i niepodległości bez walki do ostatniej kropli krwi z żył i serca... wszelkie zakusy niemieckie na całość Polski spotkają się zawsze z bezwzględnym oporem całego narodu polskiego.

Paweł Ubrzeż.

Depesza do Hitlera, Benesza Francji i Anglii

APEL ROOSEVELTA

o utrzymanie pokoju

Waszyngton, 26. 9. PAT.

Wkrótce po północy prezydent Roosevelt wezwał na konferencję do Białego Domu sekretarza stanu Hulla i jego zastępcę Wellesa. Departament stanu zapowiada ogłoszenie w najkrótszym czasie niezwykle doniosłego oświadczenia, odmawia jednak podania szczegółów tego oświadczenia.

Waszyngton, 26. 9. PAT.

Prezydent Roosevelt zwrócił się dziś rano telegraficznie do kanclerza Hitlera, prezydenta Benesza oraz do Anglii i Francji z apelem na rzecz pokoju.

Doboszyński skazany na 4 lata

Dnia 19 bm. odbyła się w lwowskim Sądzie Okręgowym rozprawa przeciwko inż. Adamowi *Doboszyńskiemu*, przywódcy głośnej przed dwoma laty wyprawy na Myślenice Sprawa ta była sądzona naprzód *przez sąd przysięgłych w Krakowie, który Doboszyńskiego uniewinnił, następnie przez sąd przysięgłych we Lwowie, który uznał częściowo winę Doboszyńskiego,* a wreszcie **przez** Sąd Najwyższy, który polecił sprawę **ponownie** rozpatrzyć *Sądowi Okręgowemu we Lwowie już bez udziału sędziów przysięgłych, bo sądy te zostały w Małopolsce zniesione.*

Rozprawa poniedziałkowa zaczęła się od wniosku obrońców, ażeby na *rozprawę powołać wszystkich przysięgłych, którzy zasiadali w czasie poprzedniej rozprawy.* — Wniosek motywowała obrona tym, że przewodniczący ówczesnego trybunału, sędzia *Dysiewicz*, gdy przysięgli obradowali nad werdyktem, objaśnił ich, iż jeśli zatwierdzą czwarte pytanie, a skreślą w nim słowa „celem przywłaszczenia“, to Doboszyński skazany zostanie tylko na grzywnę. Obrona twierdziła, że przysięgli tylko dlatego, iż otrzymali takie pouczenie, zatwierdzili owo pytanie. Przeciwko temu wnioskowi wystąpił prokurator. Inż. Doboszyński oświadczył, że nie będzie w ogóle zeznawał przed sądem lwowskim, *dopóki sędzia Dysiewicz nie zasiądzie na ławie oskarżonych.* Wobec tego odczytano jego zeznania z poprzedniej rozprawy. Gdy sąd ogłosił, iż odrzucił wniosek obrony ,wszyscy *obrońcy oświadczyli, iż składają obronę i opuścili salę.* Sąd uznał to za demonstrację i wymierzył im wszystkim grzywnę po 100 zł Następnie sąd przesłuchał kilku świadków co do przebiegu zajść w Myślenicach i po przemówieniach 2 prokuratorów wydał *wyrok, skazujący Doboszyńskiego na 4 lata więzienia z zaliczeniem aresztu śledczego, w którym Doboszyński przebywa od lipca 1936.* Obrońcy wystosowali do min. sprawiedliwości *telegram z prośbą „o zarządzenie zbadania zarzutów, postawionych sędziemu Dysiewiczowi,* albowiem wyjaśnienie tej sprawy leży w istotnym interesie wymiaru sprawiedliwości“.

Odroczenie Kongresu
Stronnictwa Ludowego

Ze względu na sytuację międzynarodową odraczamy nadzwyczajny Kongres Stronnictwa Ludowego na dzień 9 października.

Miejsce Kongresu (Warszawa i godz. rozpoczęcia zostają nie zmienione).

Dla uniknięcia dywersyjnych plotek stwierdzamy, iż wszystkich członków Stronnictwa Ludowego obowiązuje uchwała naczelnego komitetu wykonawczego z dnia 16-go września, która postanowiła, iż Stronnictwo Ludowe nie bierze udziału w wyborach do Sejmu i Senatu.

Przewodniczący Rady Naczelnej
Brunon Gruszka.

Za Prezydium Stron. Ludowego
Maciej Rataj, prezes.
J. Grudziński, sekretarz.

Zarządzenie obronne w Holandii

Ze względu na naprężoną sytuację europejską, rząd holenderski wydał szereg dalszych zarządzeń zapobiegawczych natury obronnej, oraz wstrzymał w wojsku wszystkie urlopy.

Przedłużenie służby wojskowej w Norwegii

Sytuacja europejska skłoniła norweskiego ministra obrony narodowej do wydania rozporządzenia, na mocy którego marynarze, którzy w tym roku kończą służbę wojskową i w przyszłym tygodniu mieli być zwolnieni, zostają zatrzymani w służbie czynnej aż do odwołania. Przedłużenie służby czynnej dotyczy także żołnierzy, którzy pełnią służbę w artylerii fortecznej.

Do P. T. Czytelników!

Z numerem 39 kończy się III kwartał, dlatego Wydawnictwo apeluje do wszystkich prenumeratorów, którym z tym numerem kończy się zapłacona prenumerata, by niezwłocznie jeszcze w ciągu miesiąca września odnowili przedpłatę na IV kwartał. W tym celu dołączamy dzisiaj dla wszystkich naszych Czytelników czeki P.K.O., którymi prosimy wpłacić przedpłatę na dalszy okres. Kto z P. T. Czytelników ma już zapłaconą prenumeratę, proszony jest o wręczenie czeku sąsiadowi z apelem do zaprenumerowania naszego pisma.

Równocześnie wydawnictwo zwraca się z gorącym apelem do P. T. Czytelników o składanie datków na „Fundusz Prasowy“.

WYDAWNICTWO.

Czy świat uniknie pożogi wojennej?

Najważniejsze wydarzenia ostatnich dni

Praga w gorączce

P. Ksawery Pruszyński, przebywający obecnie w Czechosłowacji, nadsyła do „Ilustrowanego Kuriera Codziennego" swoje wrażenia z Pragi. W Nr. sobotnim zamieścił swoją korespondencję pod powyższym tytułem. Te wrażenia z dramatycznych przeżyć w dniu 22 września, pozwalamy sobie przedrukować w całości. (Przyp. red.)

Praga, 22 września.

Jest godz. 11-ta przed południem. Jestem w jednym z tych tanich barów, jakich pełno na Vaclavskie Namesti. Stoję obok innych, oparty o ladę w milczeniu i zasłuchaniu. Koło mnie stoi gruby, starszy Czech, niegolony i zczerniały na twarzy. Musiał spędzić całą noc na ulicy. Stojąc pije kawę i **płacze.** Łzy, które spływają powoli, plamią jego czarne ubranie i zieloną ladę, spadając na spodek filiżanki. Nikt tego nie widzi, ani on sam. Naraz zwala głowę i ręce na płytę lady i kryje twarz w ramionach. Siwa, łysiejąca głowa zaczyna wstrząsać się w nieprzyjemnym, bezradnym szlochu. Tego też nikt nie widzi. **Iluż dziś tak płacze!**

Płaczu tego nie będzie słychać od ulicy przez otwarte szklanne drzwi baru,

W POBLIŻU SZALEJĄCEJ LUDZKIEJ BURZY

jaka przechodzi dziś znowu wszystkimi ulicami Pragi. Daremnie policjanci groźnie nawałują do spokoju. Każde nawoływanie burmistrza Pragi przez radio w tym samym sensie przyjmowane jest **gwizdami i wyciem,** które wyrywa się na jednym końcu ulicy i przepływa na drugą. Każde jego stwierdzenie honoru i nieśmiertelności narodu, który przetrwał przecie Białą Górę, wywołuje oklaski. I tak gwizdy i oklaski następują jedne po drugich. **Ci sami ludzie klaszczą, ci sami ludzie gwiżdżą.**

Okrzyki są te same co wczoraj, **lud woła o wojnę,**

WZYWA GENERAŁA SYROVEGO.

Do chwili obecnej **nie ma innych sztandarów, prócz narodowych.** Są to sztandary improwizowane, często płachty na laskach i kijach. Ale jeżeli nie ma jeszcze czerwonych sztandarów, **to już są**

CZERWONE TRANSPARENTY.

Pierwsze wpłynęły dziś o **świcie;** hasła, jakie na nich widniały, były jeszcze **hasłami patriotycznymi.**

Teraz, około południa, robotnicy przedmieść Pragi — obok Rusi Przykarpackiej drugiej ostoi komunistów — **niosą do środka miasta transparenty czerwone, pierwsze,** które mają wypisane już hasła socjalnej rewolucji.

Oto kroczy przede mną szeroki na całą ulicę transparent, głoszący hasła na cześć armii czerwonej. Jest to jeszcze **jedyne złudzenie, jakie się nie przetarło do reszty,** jakie jeszcze zachował ten naród.

Od wczoraj popołudnia lud **już wie, że zawiodła Francja.**

Mój Boże, jakie morze goryczy, zawodu i bólu wywołała wczoraj ta wiadomość! Jakże opuszczony przez sojuszników naród gardzi dziś tem, co tak czcił przez lat 30, jak w ciągu kilku godzin te sławione „wielkie demokracje Zachodu" stały się synonimem kłamstwa, zdrady i tchórzostwa. Ale **Rosja sowiecka zdradziła też,** dwukrotnie odmówiła pomocy, oparła się na literze umów dyplomatycznych i odmówiła pomocy, gdyż zobowiązana jest do niej, gdy pomoże i Francja. Niestety

tej ostatniej najboleśniejszej prawdy nie powiedziano narodowi.

Dopiero trzy dzienniki poranne — ludowców, umiarkowanych demokratów i narodowców Kramarza — obnażyły i tę prawdę. Reszta prasy pominęła ten fakt milczeniem.

Prasa komunistyczna dalej prze do wojny udając, że nie wie, co robią Sowiety. To ostatnie jest **zresztą** logiczne. Tym nie zależy na tem, co się stanie z Czechosłowacją. Tym idzie o to, **aby nie stracić okazji** — wątpliwej — ale zawsze okazji wywołania rewolucji światowej. **Państwo czechosłowackie, naród czeski są dla nich tylko dogodnem do tego narzędziem.** Ale było wielkim błędem rządu czeskiego, prasy czeskiej, że **zdrada Sowietów,** które od dwóch lat najbardziej zachęcały Pragę do wojny, **nie została już we środę wieczorem przedstawiona wobec narodu tak samo wyraźnie, jak odstępstwo Francji.** Co do tamtych narodów Czesi nie mają już żadnych złudzeń, co do Sowietów jeszcze je mają. Jeszcze słabo co prawda, ale przecie wierzy się w pomoc Sowietów. To może zachęcić naród do walki nierównej, ale grożącej najgorszymi konsekwencjami.

To nieuświadomienie szerokich mas o zdradzie Moskwy stwarza

PEWNE „NADZIEJE" NA WOJNĘ.

Pozostała tylko otwarta furtka ryzyka. Trzeba było powiedzieć całą prawdę, Trzeba było nie oszczędzać narodowi tej wiadomości, że wielki naród słowiański, kraj proletariacki i „antyfaszystowski", który, najbardziej pchał Pragę do wojny, **zdradził go teraz bardziej cyniczniej, niż ktokolwiek inny.** Pisma czeskie, które to dziś czynią, dobrze służą swej ojczyźnie.

U szczytu Vaclavske Namesti stoi **pomnik św. Wacława,** władcy Czech, który stał się zarazem i patronem królestwa, którego pomniki znajdują się na całej ziemi czeskiej w tych Sudetach zniemczonych, które dziś od Czechosłowacji odpadają. Te pomniki do niedawna nie były zbyt czczone. Pomnikiem narodowego bohatera był pomnik, przedstawiający **Jana Husa** na stosie. Dziś tłum, który przepływał przez Vaclavske Nemesti, **złożył przed pomnikiem św. Wacława wieńce i kwiaty.** Widziałem w pewnej chwili wzruszającą do głębi scenę. Oto tłum robotników z przedmieść, tłum z czerwonymi transparentami i hasłami sowieckimi na tych transparentach **ukląkł przed pomnikiem świętego króla.** Klękając, odsłonił napis czeski na tym opmniku: **„Svaty Vaclave, ne daj zahynuti nam i budocim".** — Święty Wacławie nie daj zaginąć nam i naszym potomkom.

Tłum, który przed chwilą wznosił okrzyki na cześć czerwonej sowieckiej armii, klęczał i powtarzał te słowa **kościelnej modlitwy.**

KOŚCIOŁY W PRADZE PRZEPEŁNIONE.

Praga, 22 września

Wszystkie kościoły w Pradze są przepełnione. Tłumy wiernych modlą się w kościołach starego miasta, przy czym **bez przerwy odprawiane są Msze św.**

Na nabożeństwa **wyruszyły dzieci szkolne ze wszystkich szkół.**

Równocześnie świątynie innych wyznań są przepełnione modlącymi się.

Czechosłowacja wyraża zgodę

w odpowiedzi na notę polską

Warszawa, 25. 9. PAT.

Polska Agencja Telegraficzna komunikuje:

Rząd polski oczekuje dzisiaj odpowiedzi na swą notę, skierowaną dnia 21 bm. do rządu czeskiego w sprawie żądań polskich co do Śląska Zaolzańskiego.

Według oświadczenia, udzielonego w ministerstwie spraw zagranicznych w Pradze sekretarzowi poselstwa R. P., odpowiedź ta będzie zawierać zasadniczą zgodę na traktowanie spraw terytorialnych.

Warunki, postawione Czechosłowacji

przez Hitlera w ostatecznej nocie

Pat donosi z Londynu, 25. 9.

Oficjalnie nic dotąd nie wiadomo o treści memoriału niemieckiego, złożonego premierowi Chamberlainowi. Nieoficjalnie jednak twierdzi się, że zawiera on **propozycje stopniowego odstąpienia terytorium sudeckiego przez Czechów, przy czym pierwsza faza miałaby jakoby trwać 6 dni i przewidywać 15 klm. pas wzdłuż granic. Niemcy zajęłyby ten pas ziemi po 6-ciu dniach dla symbolicznego uzewnętrznienia dokonanego faktu, zaś zajęcie obszarów dalszych, w głąb kraju, po wykreśleniu przez komisję międzynarodową nowej granicy i po przesiedleniu wzajemnym tych grup ludności, które pragną przenieść się na stronę drugą.**

Memoriał niemiecki ma stawiać jako warunek **odwołanie przez Pragę powszechnej mobilizacji. Memoriał ten przedstawiony został premierowi gen. Syrowemu przez posła brytyjskiego Newtona, ale w Londynie nie ulegają żadnym złudzeniom, aby rząd czeski te warunki przyjął.** Według tutejszych kół politycznych należy się przeto liczyć z rozwojem wypadków w ciągu najbliższych **48 godzin.**

Agencja Havasa donosi, powołując się na wiarogodne źródła niemieckie, że **Rzesza domaga się ewakuacji obszaru sudeckiego przez wojska czeskie i zajęcia ich przez wojska niemieckie. Okręgi ze zdecydowaną większością niemiecką (ponad 75 proc.) miałyby przejść niezwłocznie pod władzę Rzeszy. Na obszarach o ludności mieszanej mianoby urządzić plebiscyt.**

Kanclerz Hitler miał się zgodzić, by głosowanie odbyło się pod kontrolą komisji międzynarodowej oraz na to, **by ta sama komisja wytyczyła nową granicę czeskoniemiecką.**

Oto są przypuszczalne **podstawy propozycyj niemieckich, które wytworzyły zasadnicze trudności podczas rozmów w Godesberg.**

* * *

Wedle opinii francuskich kół politycznych w **sobotę wieczorem zaznaczyło się w sytuacji międzynarodowej lekkie odprężenie,** jednak nadal jest ona oceniana jako poważna. Z żywym zainteresowaniem przyjęto w Paryżu oświadczenie Mussoliniego w Padwie, że kanclerz Hitler miał udzielić rządowi praskiemu 6-ciodniowego terminu na uwzględnienie żądań, wysuniętych w Godesbergu.

* * *

Czeskie Biuro Prasowe donosi, iż memorandum kanclerza Hitlera zostało doręczone rządowi czechosłowackiemu **w niedzielę rano.**

Narady angielsko-francuskie

toczą się w Londynie

Pat donosi z Paryża p. d. 25. 9.

Posiedzenie rady gabinetowej rozpoczęło się o godz. 16.30. Po zakończeniu posiedzenia min. Sarraut wręczył prasie następujący komunikat:

„Rada gabinetowa wysłuchała sprawozdań premiera Daladiera i ministra Bonneta o memorandum, wręczonym Chamberlainowi przez Hitlera. Rada zaaprobowała jednogłośnie deklaracje, które Daladier i Bonnet mają złożyć w Londynie rządowi angielskiemu".

Bezpośrednio po posiedzeniu rady gabinetowej Daladier i Bonnet udali się na lotnisko w Le Bourget i o godz. 17.30 odlecieli do Londynu.

Londyn, 25. 9.

Przed południem odbyło się posiedzenie rady ministrów, które trwało 2 i pół godziny. Wkrótce potem premier Chamberlain udał się do pałacu Buckingham, gdzie był podejmowany przez króla śniadaniem. Audiencja ta była przewidziana na sobotę wieczorem, została jednak odroczona do niedzieli z powdu przemęczenia Chamberlaina.

Po powrocie premiera Chamberlaina z pałacu Buckingham do prezydium rady ministrów, rozpoczęło się nowe posiedzenie rady ministrów, które trwało blisko 2 godziny. Premier Daladier i minister spr. zagranicznych Bonnet, którzy o godz. 17.30 odlecieli z Paryża, odbędą narady z Chamberlainem i lordem Halifaxem o godz. 21. Jest prawdopodobne, że późnym wieczorem odbędzie się **jeszcze trzecie posiedzenie brytyjskiej rady ministrów.**

Rozprawa apelacyjna

dra Wiktora Jedlińskiego

Przed Sądem Apelacyjnym we Lwowie została rozpisana w terminie od 28 września do 1. października rozprawa apelacyjna dra Jedlińskiego członka Rady Naczelnej Stronnictwa Ludowego i wiceprezesa Zarządu Powiatowego S. L. w Jarosławiu. Trybunałowi przewodniczy sędzia S. O. dr. Dworzak, oskarża prokurator dr. Sobolewski.

Dr. Jedliński został aresztowany w nocy 20. sierpnia ub. r. w swoim mieszkaniu w Jarosławiu. W tymsamym dniu zostali aresztowani w Jarosławiu kpt. lotnik b. legionista II. Bryg. Jan Schram członek Zarządu Okręgowego S. L. w Krakowie, oraz dyr. szkoły powszechnej Jan Tepper wybitny działacz ludowy, piastujący godność sekretarza Rady Naczelnej S. L. — W kilka dni później aresztowano prezesa Zarządu Okręgoweko S. L. w Krakowie, b. posła Brunona Gruszkę. Po usunięciu tych działaczy z terenu miały miejsce salwy policji, których ofiarą padło w powiecie jarosławskim wiele istnień ludzkich.

Wszystkich aresztowanych wywieziono do więzienia we Lwowie, a po miesiącu przywieziono dyr. Teppera do Rzeszowa — zaś dra Jedlińskiego, prez. Gruszkę i kpt. Schrama do Przemyśla.

Z początkiem października został zwolniony z więzienia dyr. Tepper, zaś przeciwko trzem pozostałym działaczom wszczął dochodzenia delegowany specjalnie do tej sprawy wiceprokurator Czesław Mitana, który też istotnie przesłuchał ich jeden raz.

Dnia 15 listopada, wobec upływu przewidzianego ustawą czasokresu dochodzenia prokuratorskie, które poza pierwszym przesłuchaniem nie posunęły się zupełnie naprzód — zostały przyjęte przez Sąd. Do prowadzenia śledztwa został wyznaczony sędzia S. O. w Przemyślu Antoni Czerny.

Sędzia Czerny wyjechał w połowie grudnia do szeregu miejscowości w Małopolsce, gdzie w ciągu prawie 4 miesięcy, t. j. do 31 marca 1938 r. przesłuchał ponad 30 świadków.

W międzyczasie stan zdrowia więzionych zaczął się gwałtownie psuć.

Wnioski obrony o zmianę środka zapobiegawczego Sąd stale oddalał — uzasadniając niezmiennie swoją decyzję obawą wpływania na świadków. —

Wreszcie po znanym kongresie krakowskim śledztwo zostało zamknięte. Dnia 28 marca sędzia śledczy zwolnił po przeszło 7-miesięcznym areszcie prez. Gruszkę — a 1. kwietnia kpt. Schrama. Dr. Jedliński pozostał nadal w więzieniu.

W myśl postanowień ustawy o postępowaniu karnym prokurator winien był **do 7 dni od zamknięcia śledztwa**, t. j. do dnia 7 kwietnia wygotować przeciwko dr. Jedlińskiemu akt oskarżenia — jednak z niewiadomych przyczyn aktu oskarżenia Jedlińskiemu nie doręczono. Z tego powodu Jedliński 16-go marca **rozpoczął w więzieniu głodówkę, o czym powiadomił pisemnie władze sądowe i prokuratorskie. Fakt ten dostał się do wiadomości opinii publicznej. Bezpośrednio po rozpoczęciu głodówki — władze sądowe doręczyły Jedlińskiemu akt oskarżenia.**

Prokurator oskarżył Jedlińskiego z art. 166 § 2, k. k., który mówi o założeniu tajnego związku mającego na celu przestępstwo i kierowanie tym związkiem — za który to czyn ustawa przewiduje karę do 10 lat więzienia. Konkretnie akt oskarżenia mówił o strażach — bojówkach, które chłopi w powiecie jarosławskim podobnie zresztą jak na całym obszarze kraju objętym akcją strajkową — wystawiali na drogach, a które to straże stosowały nieraz przemoc wobec jednostek niesolidaryzujących się ze strajkiem. —

Dnia 1 czerwca rozpoczął się przed trybunałem Sądu Okręgowego w Przemyślu proces, który trwał do dnia 18 czerwca. W niedzielę 19 czerwca zapadł wyrok, mocą którego dr. Jedliński został uznany winnym kierowania akcją straży i za ten czyn został skazany na karę 18 miesięcy więzienia, przy czym zaliczono mu w całości areszt śledczy od 20 sierpnia 1937 r. t. j. 10 miesięcy. Od zarzutu założenia tajnego związku został Jedliński uniewinniony.

Śledztwo przeciwko prezesowi Gruszce i kpt. Schramowi zostało umorzone.

Zarówno obrona jak i prokurator wnieśli odwołanie do Sądu Apelacyjnego we Lwowie. Codzienna prasa warszawska nie mogła podawać wiadomości o przebiegu procesu.

Wnioski obrony o zwolnienie z aresztu — wobec sprzeciwu prokuratora Sąd nieuwzględnił.

Obrona ponawiała jeszcze kilkakrotnie starania o zmianę środka zapobiegawczego — przy czym zrzekła się zupełnie powoływania jakichkolwiek świadków na rozprawę apelacyjną — jednak Sąd Apelacyjny wszystkie wnioski odrzucał, wysuwając dotychczas niezmiennie możność wpływania na świadków.

W pierwszej połowie sierpnia dr. Jedliński wniósł zażalenie z powodu niewyznaczania mu terminu rozprawy. 22 sierpnia władze sądowe zawiadomiły obronę o dniu rozpoczęcia procesu.

W czasie tegorocznych uroczystości „Czynu Chłopskiego" na licznych zebraniach zapadały uchwały domagające się zwolnienia dra Jedlińskiego z aresztu. Do więzienia wysłano z zebrań liczne telegramy i listy z uchwałami i życzeniami szerokich mas chłopskich. Bezpośrednio po tych uchwałach ukazały się w pewnej części prasy tendencyjne wiadomości jakoby Sąd odrzucił starania obrony o zwolnienie Wiktora Jedlińskiego za kaucją. **Nigdy takich propozycji nie było, więc też i Sąd nie podejmował tego rodzaju uchwały — gdyż dotychczas Sąd nigdy nie podnosił w swoich postanowieniach możliwości ucieczki.**



Widok na hotel „Dreesen" w Godesbergu, w którym Hitler spotkał się z Chamberlainem.

Co będzie dalej?

Naczelnym tematem dnia jest oczywiście sprawa Czechosłowacji. Pisma zastanawiają się, jaki będzie dalszy rozwój wypadków. Londyński korespondent „I. K. C." podaje:

„Wiele pism londyńskich wskazuje, że najbliższą ofiarą rewizjonizmu będzie Rumunia".

P. Mackiewicz w „Słowie", chwaląc politykę min. Becka, takie robi uwagi na temat przeszłości:

„Zasada odprężenia stosunków z Niemcami była doskonałą. Ojcem tej zasady jest nie p. Beck, który prowadził politykę z początku wręcz przeciwną, lecz publicystyka polska: p. Władysław Studnicki, p. Bocheński, wreszcie ja — i to, że głosy tej publicystyki dostały się do kanclerza Hitlera i że — jak to mi opowiadano z ust dosyć miarodajnych — wywołały one u kanclerza Hitlera chęć porozumienia się z Polską, ujawnioną w dniu 2 maja 1933 r. Wtedy w 1933, w 1934 Hitler był jak ten Zagłoba, związany sznurkami, który potrafił wyswobodzić jedną rękę, a później dopiero rozwiązał sznurki na całym ciele. Tym wyswobodzeniem jednej ręki było dla Hitlera porozumienie z Polską. Odegrało ono olbrzymią rolę, pomogło bardzo Niemcom w ich sytuacji międzynarodowej".

Dalsze uwagi na temat skutków tego rozwiązania rąk uległy konfiskacie.

„Słowo Pomorskie" umieściło mapki, wskazujące na szybki wzrost potęgi niemieckiej. „Warszawski Dziennik Narodowy" pisze:

„Polacy żądali i żądają dla siebie prawa „samostanowienia", ale żądań tych nie ograniczają tylko do terenu Czechosłowacji, lecz muszą je rozciągnąć na wszystkie tereny, gdzie się znajdują większe skupienia ludności polskiej. W dziedzinie opieki nad zagranicznymi skupieniami ludności polskiej — nie może być punktów martwych.

Jeżeli obecnie ma nastąpić „przebudowa Europy", to wzrok nasz, ogarniając Śląsk Cieszyński, musi się także skierować na zachód i na północ, ku Śląskowi Górnemu, ku pograniczu wielkopolsko-pomorskiemu, ku Gdańskowi, ku Litwie, ku Łotwie — i jeszcze dalej".

Sanacyjny „Kur. Poranny" polemizuje z b. pos. Niedziałkowskim, który swe zapytania wyraził na łamach „Robotnika".

„P. Niedziałkowski niepotrzebnie się jednak gniewa z tego powodu na Chamberlaina i — co najlepsze — uderza najniespodziewaniej w sentymentalne struny pod adresem ... speakerów Polskiego Radia, którym doradza uszanowanie rycerskich metod tradycji polskiej".

Tu organ sanacyjny przypomina, jak Czechosłowacja postępowała wobec Polski i wreszcie radzi publicyście socjalistycznemu, by w tej sprawie zachował złote milczenie, a nie krytykował speakerów Polskiego Radia.

Obrona przeciwlotnicza Gdańska

„Kur. Poznański" donosi z Gdańska:

„Ukazało się zarządzenie prezydenta policji o ćwiczeniach w obronie przeciwlotniczej. Rozporządzenie opiera się na dekrecie Senatu z 23 sierpnia 1938. Prezydent policji stwierdza, że do organizowania ćwiczeń przystępuje się pod wpływem (?) wszystkich warstw ludności.

Trzeba stwierdzić, że ochrona wojskowa Gdańska należy do Polski. Jest rzeczą polskich władz wojskowych troszczyć się o to. Gdańsk winien być terenem pracy naszej LOPP.

Dekret Senatu z 23 sierpnia 1938 był jawnym przejściem do porządku nad uprawnieniami wojskowymi Polski. Zdawało się, że Warszawa tę sprawę ma na uwadze i przeciwko naruszającemu nasze prawa dekretowi wystąpi najenergiczniej.

Praktyczne zastosowanie wspomnianego dekretu senackiego jest dowodem, że nie było reakcji polskich czynników. Jest to jeden z wielu dowodów stwierdzających niezrozumiałą obojętność polityki Warszawy dla zasadniczych naszych uprawnień w Gdańsku.

Obserwowana rzeczywistość polityczna wskazuje, że właśnie teraz jest moment odpowiedni dla energicznej postawy polskiej wobec Gdańska. To wyraźnie widać w Wolnym Mieście".

Dalsze uwagi pisma opuszczamy, choć nie uległy konfiskacie.

S. p. Joachim Bartoszewicz

W piątek po południu zmarł nagle na anewryzm serca **Joachim Bartoszewicz**, b. senator i prezes Zarządu Głównego Stronnictwa Narodowego w okresie 1928 do 1937.

Zmarły prowadził przed wojną ożywioną działalność narodową w Kijowie, gdzie redagował „Dziennik Kijowski".

Po wojnie był **członkiem delegacji polskiej na konferencję pokojową**, a następnie z ramienia rządu polskiego pracował nad umowami gospodarczymi z Niemcami.

Ś. p. Bartoszewicz, jeden z czołowych polityków Obozu Narodowego, był także **wybitnym publicystą**, zajmował się głównie zagadnieniami polityki zagranicznej. Ostatnio pomimo osłabionego wzroku pisywał dość dużo.

Zmarły był **zwolennikiem ustroju monarchicznego**, czemu nie dawno dał wyraz w ankiecie, rozpisanej przez „Kronikę Polski i Świata" w sprawie pochowania zwłok króla Stanisława Augusta.

Trzeba pomoc dobrej sprawie

Mam małą nową parafię. Kościół jeszcze wewnątrz niedokończony a tutejsi parafianie mimo najlepszych chęci nie są w stanie w dzisiejszych ciężkich czasach dla chłopa, dokończyć budowy Domu Bożego. Jestem zmuszony zaapelować o pomoc do innych. Nie wyciągam ręki o datki, tylko wysyłam ludzi z obrazami. Kto kupi obraz z nalepką i moim podpisem, ten pomaga do wykończenia kościoła. Muszę nadmienić, że wniosłem podanie do województwa z prośbą o zezwolenie na sprzedaż obrazów i do dziś dnia nie mam nawet odpowiedzi. Każdy, kto chodzi z obrazami sprzedawanymi, na cel powyższy, musi sobie osobiście wykupić licencję, opłacić stemple, zapłacić podatek dochodowy. Co inni uzyskują łatwo, tego członek Stronnictwa Ludowego uzyskać nie może.

Ale nie zrażam się niczym! I dlatego zwracam się z gorącą prośbą do wszystkich ludowców, by mi pomogli. O ile komu potrzeba obrazu religijnego, niech nie kupuje u innych, tylko u tych, którzy mają legitymację z moją pieczęcią i moim podpisem i dostarczają obrazy z nalepką odemnie. Ksiądz Feliks Podgórniak.

* * *

Zamieszczając apel księdza proboszcza Podgórniaka, z Rzędzianowic, powiat Mielec, nadmieniamy, że ksiądz proboszcz Podgórniak cieszy się wielkim poważaniem w powiecie mieleckim, jako szczery przyjaciel chłopów. W dowód uznania chłopi wybrali księdza Podgórniaka prezesem powiatowej Komisji Gospodarczej, przedtem jeszcze wybrali go członkiem prezydium Zarządu powiatowego S. L. Apel jego popieramy gorąco. (Red.).

Pogrzeb śp. Witolda Korfantego

W czwartek odbył się pogrzeb ś. p. Witolda Korfantego w Katowicach.

O godzinie 15 nastąpiło wyprowadzenie zwłok z domu żałoby przy ul. Powstańców, gdzie spoczywały w obitym kirem pokoju biblioteki, zamienionym na kaplicę. Trumnę umieszczono na karawanie, przy którym zebrały się tysięczne tłumy tych, którzy chcieli oddać ostatnią posługę Zmarłemu i okazać współczucie zbolałej Rodzinie i nieobecnemu Ojcu Zmarłego.

Wśród wielotysięcznych tłumów kondukt udał się do Katedry, gdzie odśpiewano egzekwie. Po egzekwiach uformował się pochód żałobny, który udał się na cmentarz katolicki przy ul. Francuskiej. Prowadził kondukt J. E. ks. biskup Bienek.

Na czele konduktu postępowało trzydzieści pocztów sztandarowych. Dalej kroczyli pracownicy Zakładów Graficznych „Polonii", członkowie Korporacji „Lauda" i Centralnego Związku Ślązaków-Studentów Szkół Wyższych w galowych mundurach ze sztandarami, po czym postępowało Duchowieństwo z J. E. ks. biskupem Bienkiem na czele.

Stronnictwo Pracy reprezentowali p. Popiel, wiceprezes Stronnictwa dr. Tempka, oraz delegaci Okręgów i Kół, m. inn. delegat z Bydgoszczy, p. Kaszubowski.

Za trumną postępowała Rodzina Zmarłego, przyjaciele, dyrekcja i członkowie Redakcji wydawnictwa „Polonii", i niezliczone tłumy tych, którzy oddali ś. p. Zmarłemu ostatni hołd.

Nad mogiłą chór „Echo" odśpiewał pieśni żałobne, a następnie po przemówieniu, ks. of. Skupienia poświęconemu pamięci Zmarłego, złożono zwłoki Jego na wieczny spoczynek.

*

Wódz Ludu Śląskiego, Wojciech Korfanty, mimo usilnych starań w sferach miarodajnych, nie mógł z przyczyn od siebie niezależnych przybyć na pogrzeb swego syna.

Co piszą inni?

Trzeba zachować spokój

„Kur. Poznański", organ Stronn. Narodowego, broni się przed głupimi zarzutami jakiegoś pisma sanacyjnego.

„Tutejszy lewicowo-„sanacyjny" organ „ozonowy" całkiem już dostał rozstrojit nerwowego: nie tylko już z dnia na dzień przeżywa „metamorfozy" o charakterze sztuczek ekwilibrystycznych, ale nawet w tym samym numerze na jednej stronie przeczy temu, co pisze na drugiej. Więc np. tu stwierdza w sprawie czesko-słowackiej „zgodność całego narodu", włącznie „niedawnych czechofilów", tam znowu, tuż obok, majaczy w gorączce o „filoczeskich uczuciach endecji poznańskiej". Niech majaczy! Co to komu szkodzi!

Ale trzeźwość i pamięć nie powinna tych panów zawodzić przynajmniej wówczas, gdy chodzi o własny „front". Czyż to bowiem istotnie obóz „sanacyjny" w swoim czasie żądał tylko od Litwy „normalizacji stosunków" z Polską? My przypominamy sobie, że na ulicach miast naszych „wojowano" hasłem: „Na Kowno! Litwa musi być nasza!"

Niektóre pisma istotnie tracą zimną krew, tak potrzebną w dzisiejszej sytuacji.

Polska i Francja

Wobec nieprzychylnych dla Polski głosów pism francuskich, pisma sympatyzujące z Niemcami, jak „Czas", już próbują upiec swą pieczeń:

„Informują nas, iż z pewnych kół francuskich lansowane są groźby wymówienia przez Francję sojuszu z Polską. Nie wiemy, o ile informacje te są prawdziwe. Miejmy nadzieję, że pochodzą one od jakichś nieodpowiedzialnych czynników w typie pp. Frossarda, Bourges'a i de Kerillisa. A zresztą bez względu na to, od jakich kół groźby te by pochodziły trudno niestety nie stwierdzić, że przykład potraktowania przez Francję jej sojuszu z Czechosłowacją wykazał dowodnie, ile ten sojusz był wart. Przykład ten stał się też chcąc nie chcąc ostrzeżeniem dla innych sojuszników Francji".

Odmienne stanowisko zajmuje krakowski „Głos Narodu", który nie traci nadziei, że

„w drodze bezpośredniej rozmowy przedstawicieli Polski z przedstawicielami Francji i Anglii uda się usunąć chwilowe nieporozumienie. Z tego względu apelujemy do p. min. Becka, by w tej ważnej chwili użył wszystkich sposobów, które mogą doprowadzić do porozumienia z Francją i Anglią...

Nie chcemy by Polska znalazła się na osi Rzym — Berlin. Nie chcemy służyć Rzeszy za narzędzie do jej imperialistycznych celów. — Chcemy natomiast pozostać wiernymi dotychczasowej zasadzie polityki zagranicznej: porozumienia z Francją i Anglią".

Realny interes Polski

„Warszawski Dziennik Narodowy" pisze:

„Olbrzymia większość Polaków zdaje sobie dokładnie sprawę z powagi położenia, wynikającego z rozbioru Czechosłowacji. Rozumie dobrze, jakie następstwa tego faktu grożą innym państwom w tej części Europy. Ocenia również realną wartość gwarancyj zachodnich i zdecydowana jest liczyć przede wszystkim na własne siły.

Żądania polskie, zmierzające do załatwienia sprawy naszych rodaków w Czechosłowacji, nie płyną z chęci skomplikowania jej tragicznego położenia, ale z konieczności uchronienia części naszego narodu przed perspektywą handlu jego przyszłością i z potrzeby ograniczenia, w miarę możności, niebezpiecznych dla Polski następstw z rozbioru Czechosłowacji".

„Kur. Poznański" zastanawia się, jak wygląda w dzisiejszej sytuacji realny interes Polski.

„Gdyby podstawę zmian w Czechosłowacji stanowić miała granica 75 proc. przewagi danej narodowości w odnośnych okręgach, i to według ostatnich wyborów samorządowych, Polsce przypadłyby z 40 i kilku okręgów czeskiego obszaru cieszyńskiego zaledwie 4 okręgi w południowych okolicach powiatu cieszyńskiego. Taki był wynik wyborów w gminach, które głosowały w dn. 29 maja. Z gmin, które głosowały 12 czerwca, ani jedna nie dała 75-procentowej przewagi głosów polskich. Natomiast, jeżeli wziąć 50-procentową granicę, widzimy większość polską w 26 gminach — nawet według urzędowych zestawień czeskich.

Jeżeli jednak nawet nastąpi pod tym względem poważna zmiana w planie na korzyść Polski, — obszar, który może Polska rewindykować zgodnie z układem z 5 listopada roku 1918 między Radą Narodową w Cieszynie a czeskim Narodnym Wyborem, układem, pogwałconym przez Czechów podczas wojny polsko-sowieckiej, — obszar ten oznacza, mimo Karwiny, ze stanowiska interesów ogólnopaństwowych korzyść znikomą w porównaniu do wzrostu sił, jakiego doznała Rzesza Niemiecka".

Pismo zaznacza, że Hitler mógłby zrobić ofiarę kosztem paruset tysięcy jego rodaków na obszarze Wolnego Miasta Gdańska. Niestety, są to fantastyczne rojenia.

P. Niedziałkowski pisze w socjalistycznym „Robotniku"

„Pokazano mi w Londynie „mapę etnograficzną" Czechosłowacji, wygotowaną dla użytku p. Chamberlaina przez biura propagandowe p. Goebbelsa, ministra „Trzeciej" Rzeszy.

Gdzież się kończy „granica rewindykacyj hitleryzmu? Myślicie, że chodzi tylko o tak zw. kraj Sudetów? Ależ nic podobnego. Morawska Ostrawa jest miastem „bezspornie niemieckim", Frysztat — to „przewaga" niemczyzny; Cieszyn czeski — to jeszcze, jeszcze — ewentualnie dla Polaków".

Powstrzymujemy się na razie od własnych uwag.

Losy Czechosłowacji

„Głos Narodu" oświadcza:

„Czechosłowacja, jako państwo narodowościowe jest koniecznie potrzebna Europie. Niech od niej odejdą trzy narodowości, które mają państwa macierzyste: Niemcy, Polacy i Węgrzy! Ale sama niech zostanie jako skupienie trzech narodowości, które nie mają do kogo wzdychać: Czesi, Słowacy i Rusini!

Palacky miał powiedzieć: — gdyby Austro-Węgier nie było, to należałoby je stworzyć... — Daleko więcej prawdy jest w trawestacji jego powiedzenia: — gdyby Czechosłowacji nie było, to należałoby ją stworzyć, bo w tej części Europy coś takiego jest koniecznie potrzebne. I to nam uświadomił nacisk Trzeciej Rzeszy w ostatnim czasie w tej części Europy".

Socjalistyczny „Robotnik" przypomina, że po dniu dzisiejszym następuje jutro. Nie można liczyć na niczyją krótką pamięć.

„Najlepsze i najtrwalsze argumenty — to te, które można stosować zawsze i wszędzie — zarówno na południu, jak i na północy; na zachodzie, jak i na wschodzie".

Tenże dziennik zwraca się do PAT-a z prośbą, by przestał odgrywać rolę niańki.

„P.A.T. niekiedy „fryzuje" wiadomości My — redaktorzy naczelni (bez różnicy, jak sądzę, przekonań), sądzimy, że my sami jesteśmy powołani do tego, by oceniać zdarzenia polityczne, nadawać im takie czy inne zabarwienie; od P.A.T. wymagamy informacyj; jedynie — informacyj; niczego ponad to nie wymagamy.

P.A.T. winien nas informować o tym, co podaje francuska agencja „Havasa", i o tym, co podaje brytyjska agencja „Reuter", i o tym, co podaje „Niemieckie Biuro Informacyjne". My sobie sami wybierzemy z tego wszystkiego, my — redaktorzy, publicyści i dziennikarze, to, co nam będzie z tych czy owakich względów odpowiadało. Nie potrzebujemy niańki. Jesteśmy ludzie dorośli".

Zdziczenie polityczne

„Dziennik Bydgoski" ostro krytykuje taktykę Stronn. Narodowego w związku z krwawym napadem bojówki tej partii na wiec Stronn. Pracy w Inowrocławiu.

Stronnictwo Narodowe stało się w wolnej Polsce ogniskiem terroru partyjnego, jakiego dotąd oprócz komunistów — żadna inna narodowa i katolicka partia nie stosowała i nie stosuje. Jest więc obywatelskim nakazem, aby tego rodzaju wyładowanie nienawiści partyjnej do Polaków i katolików zostało z życia publicznego radykalnie usunięte, gdyż w przeciwnym razie mogą w naszym życiu politycznym zapanować — stosunki meksykańskie.

Pierwsze pytanie, jakie ciśnie się pod pióro, to kwestia, jakie czynniki polityczne w Stronnictwie Narodowym wydały rozkaz tworzenia bojówek partyjnych.

Otóż nie ulega żadnej wątpliwości, że bojówki endeckie są wyrazem terroru politycznego, podniesionego dzisiaj w Stronnictwie Narodowym do znaczenia zasady w taktyce partyjnej. Faktem jest, że Stronnictwo Narodowe z chwilą wycofania się z życia politycznego Romana Dmowskiego opanowane zostało przez polityków bez głębszej kultury politycznej. Brak tej kultury mści się dzisiaj na kierownictwie partii. Stronnictwo Narodowe, straciwszy w szerokich sferach ludowych i mieszczańskich — autorytet polityczny, usiłuje terrorem partyjnym zmusić żywioły polskie do wyznawania jego totalistycznej ideologii, wzorowanej na hitleryźmie i wcielanej w życie polityczne metodami hitlerowskimi".

Zobaczymy, co w tej sprawie napisze prasa Stronn. Narodowego. W każdym razie stwierdzić trzeba, że kij ma dwa końce. W Brodnicy bojówka Str. Narodowego została pobita.

Nastroje antypolskie w Paryżu

Pat donosi:

W Paryżu daje się zauważyć wyraźna fala nastrojów antypolskich, co się wyraża m. inn. w wypowiadaniu pracy robotnikom Polakom, albo np. w takich wypadkach, jak wypowiadanie mieszkania Polakom, odnajmującym pokoje u Francuzów.



Miasteczko pograniczne czesko-niemieckie Seidenberg, gdzie doszło ostatnio do krwawych starć

Wiadomości ze świata

Wydarzenia polityczne w ubiegłym tygodniu

Tydzień ostatni, który przeżyła Europa, nie przyniósł jeszcze wyjaśnienia się położenia politycznego, aczkolwiek bardzo świat ku niemu zbliżył. Aby uzmysłowić czytelnikowi, z jaką iście huraganową szybkością toczyły się i rozgrywały wypadki na międzynarodowej arenie politycznej, przypomnimy je tutaj w porządku chronologicznym.

W sobotę ubiegłą, 17 września, Polska przez usta swego przedstawiciela oświadczyła w Genewie, że zrzeka się miejsca w Radzie Ligi Narodów. Rząd Czechosłowacki rozwiązał Partię Niemców sudeckich Henleina. Premier brytyjski Neville Chamberlein wrócił z Berchtesgaden do Londynu i został natychmiast przyjęty przez króla Jerzego VI na długim posłuchaniu, a potem wszczął narady z członkami gabinetu, na które wezwano z Paryża premiera francuskiego Daladiera i ministra spraw zagranicznych Bonneta.



Gen. Jan Syrovy, czechosłowacki premier, minister spraw wojskowych i generalny inspektor sił zbrojnych.

Dzień następny, niedziela 18 bm., był szczególnie ważny. Angielscy i francuscy mężowie stanu opracowali na podstawie rozmów, przeprowadzonych przez Chamberlaina z Hitlerem, projekt rozwiązania zagadnienia czechosłowackiego, czyli tak zwany „plan londyński", którego szczegóły były na razie trzymane w najściślejszej tajemnicy. Premier czechosłowacki Hodża wygłosił przez radio przemówienie tej treści, że Czechosłowacja, której granice są nienaruszalne, odrzuca kategorycznie wszelką myśl o plebiscycie w krajach sudeckich. Konrad Henlein zaczął tworzyć z Niemców sudeckich, zbiegłych z Czechosłowacji do Rzeszy, korpus ochotniczy. Benito Mussolini wygłosił w Trieście mowę, w której poparł stanowisko Rzeszy, a wypowiedział się przeciwko Czechosłowacji.

W poniedziałek 19 września przedstawiciele dyplomatyczni Polski w Paryżu i Londynie wszczęli kroki, zmierzające ku temu, aby przy rozwiązywaniu zagadnienia czechosłowackiego prawa Rzeczypospolitej do Śląska Zaolzańskiego nie były pominięte, ani uszczuplone. W Katowicach odbyła się wielka manifestacja na rzecz Zaolzia. Kanclerz Hitler udzielił korespondentowi dziennika londyńskiego „Daily Mail", Ward Price'owi wywiadu, w którym w sposób bardzo ostry skrytykował Czechosłowację i jej politykę. Grupy ochotników Henleina zaczęły atakować pograniczne tereny czechosłowackie w Sudetach. Odtąd miały to czynić każdej nocy przez cały tydzień. Gabinet francuski zatwierdził plan londyński, którego szczegóły przeniknęły już do wiadomości ogółu. Główne punkty projektu przewidywały odstąpienie krajów sudeckich Rzeszy niemieckiej, neutralizację państwa czechosłowackiego i udzielenie nowym jej granicom gwarancji mocarstw z Wielką Brytanią i Francją na czele.

We wtorek 20 września Polska ponowiła w Paryżu i Londynie swe zabiegi dyplomatyczne w sprawie Śląska Zaolzańskiego. Ambasador R. P. w Berlinie p. Lipski, a później premier węgierski Kanya, minister spraw zagranicznych Imredy oraz szef węgierskiego sztabu generalnego p. Keresztes — Fischer byli przyjęci przez kanclerza Hitlera w Obersalzbergu. W Pradze odbywały się z udziałem prezydenta Benesza gorączkowe narady rządu czechosłowackiego, który w końcu pod silnym naciskiem Wielkiej Brytanii i Francji postanowił przyjąć plan londyński. Mussolini wygłosił w Udine drugą mowę, w której poparł Rzeszę.

Środa (21 września) przyniosła nie mniej doniosłe wydarzenia. Rząd polski za pośrednictwem posła Papee'ego złożył w Pradze notę, w której oświadczył, iż wypowiada umowę arbitrażową z r. 1925 i oczekuje od rządu czechosłowackiego załatwienia sprawy terytoriów, zamieszkanych przez ludność polską, w sposób analogiczny, jak problematu terytoriów z ludnością niemiecką. Równocześnie nasze ministerstwo spraw zagranicznych ogłosiło komunikat oficjalny w którego zakończeniu podkreśliło z naciskiem że rząd polski ureguluje swe postępowanie w zależności od respektu, należnego polskim interesom. We Lwowie, Słonimie, Warszawie, Wilnie, Częstochowie i w Polskim Cieszynie odbyły się dalsze manifestacje na rzecz rodaków naszych za Olzą. W Pradze wzburzonej i rozgoryczonej przyjęciem przez rząd Hodży planu londyńskiego, doszło do burzliwych manifestacyj. Czechosłowacja zaczęła zabezpieczać swą granicę od strony Węgier. W niektórych miastach w Sudetach henleinowcy objęli władzę administracyjną. Mussolini wygłosił w Treviso mowę, w której oświadczył, że jeśli Czechosłowacja znalazła się dzisiaj w drażliwym położeniu, to stało się to dlatego, że nie była Czechosłowacją, lecz „Czecho-niemco-polsko - węgro - rusino - rumuno - słowacją".

W czwartek 22 bm. odbyły się manifestacje na rzecz Śląska Cieszyńskiego w Warszawie. Ambasador polski w Paryżu Łukasiewicz był przyjęty przez francuskiego ministra spraw zagranicznych Bonneta. Pod naciskiem czechosłowackiej opinii publicznej rząd Hodży podał się do dymisji. Prezydent Benesz wygłosił przez radio przemówienie, w którym uspokajał ogół, i powołał do życia nowy rząd z generalnym inspektorem sił zbrojnych, gen. Janem Syrovym, jako premierem, na czele. Gen. Syrovy został równocześnie ministrem spraw wojskowych. Rząd węgierski wysłał do Pragi notę w sprawie rewindykacyj. Premier brytyjski Chamberlain odleciał aeroplanem z Londynu do Kolonii i Godesbergu, gdzie już na niego czekał kanclerz Hitler.

Piątek 23 b. m. był szczególnie brzemienny w wydarzenia. P. Prezydent R. P. przeprowadził na Zamku rozmowę z marsz. Śmigłym - Rydzem, premierem gen. Składkowskim i ministrem spraw zagranicznych Beckiem. Polska za pośrednictwem posła Papee'go poczyniła w Pradze kroki, aby rząd czechosłowacki udzielił bezzwłocznej odpowiedzi na jej notę z 21 września. Rząd sowiecki wystosował do Polski notę, w której zapowiedział, że w razie, gdyby wojska polskie wkroczyły na terytorium czechosłowackie, byłby zmuszony wypowiedzieć bez uprzedzenia polsko-sowiecki pakt o nieagresji z roku 1932, na co otrzymał odpowiedź, że zarządzenia, związane z obroną państwa polskiego, zależą jedynie od rządu polskiego, który nie ma obowiązku przed nikim się z nich tłumaczyć i który zna dokładnie teksty układów, jakie zawierał. Sowiecki komisarz spraw zagranicznych Litwinow oznajmił równocześnie w Genewie, już po raz drugi w ciągu jednego tygodnia, że Sowiety udzieliłyby pomocy Czechosłowacji tylko w wypadku, gdyby uczyniła to i Francja. Premier francuski Daladier oświadczył, że gdyby Czechosłowacja stała się ofiarą niesprowokowanej agresji, Francja przedsięwzięłaby natychmiast środki konieczne pomocy. Wojska czechosłowackie odebrały z powrotem miejscowości w Sudetach, w których przedtem henleinowcy zdołali objąć władzę administracyjną. Prezydent Benesz podpisał rozkaz o powszechnej mobilizacji.



PŁK. JÓZEF BECK, minister spraw zagranicznych R. P.

Niewątpliwie pod wpływem tych wypadków w piątek wieczorem stało się już jasnym, że rokowania premiera Chamberlaina z kanclerzem Hitlerem nie doprowadzą do wyników. Premier brytyjski złożył Hitlerowi wizytę pożegnalną, która przeciągnęła się poza północ. Wojska niemieckie wszystkich rodzajów broni rozpoczęły marsz ku granicom Czechosłowacji.

Ranek sobotni (24. 9.) przyniósł — jako pierwsze — wiadomości o odlocie premiera Chamberlaina z Godesbergu do Londynu, o zarządzeniu częściowej mobilizacji we Francji, o natychmiastowym odwołaniu z urlopów oficerów i marynarzy brytyjskiej floty wojennej, oraz o starciach między ludnością polską i żandarmerią czeską w Trzyńcu, pod Frysztatem i w innych miejscowościach.

Na podstawie wszystkich tych przesłanek wysnuć można jeden wniosek, że najbliższe dni, jeśli nie godziny, wyjaśnią ostatecznie istniejącą już od szeregu miesięcy niepewną sytuację w Europie.

M.



Wysadzony w powietrze most na granicy czesko-niemieckiej w Sudetach, w okolicy miejscowości Graslitz.

Czesi obsadzają Sudety

Linia kolejowa wysadzona w powietrze

Z pogranicza czesko - niemieckiego nadchodzą wiadomości o nowej fali uchodźców. W ciągu ostatnich 24 godzin przekroczyło granicę czesko - niemiecką, chroniąc się na terytorium Rzeszy, 9.000 Niemców. Sytuacja na obszarze Sudetów jest w dalszym ciągu bardzo naprężona.

Po obsadzeniu wojskiem Schrekenstein na ulicach ukazali się członkowie organizacji komunistycznej, prowokując starcia z Niemcami. Kilkunastu Niemców odniosło rany.

Fala aresztowań wzmaga się. M. in. aresztowano burmistrza w Usti nad Łabą.

Oddziały armii czeskiej posuwają się dalej, obsadzając wszystkie miejscowości pograniczne. W m. Zeidler żołnierze czescy zastrzelili trzech Niemców sudeckich, a jednego zranili.

„Zittauer Morgenzeitung" donosi, że linia kolejowa na odcinku Zittau do Reichenbergu, należąca do państwowych kolei Rzeszy, została wysadzona w powietrze tuż przy granicy, koło sygnału w pobliżu st. Grottau. Na terenie Rzeszy słyszano szereg detonacji wybuchów w tej miejscowości. Jak sądzą, Czesi wysadzili niektóre obiekty o większym znaczeniu w tej miejscowości.



Polski balon stratosferyczny „Gwiazda Polski".

Dalsze postępy Czechów

Niemieckie Biuro Informacyjne donosi:

Miejscowości, położone na obszarze Sudetów — Niederaders Bach, Weckelsdorf, Liebenau i Untermichelsdorf zostały w czwartek zajęte przez „Legion sudecki". W piątek rano zjawił się u władz sudeckich oficer czeski, żądając opuszczenia zajętych miejscowości i grożąc w przeciwnym razie zbombardowaniem ich przez artylerię. Ponieważ siły „Legionu sudeckiego" były zbyt słabe — wycofały się na terytorium niemieckie, po czym miejscowości te zajęli Czesi.

W miasteczku Graslitz na ulicach miasta strzelanina trwała przez całą noc. Czesi wystawili karabiny maszynowe i wysłali na ulice miasta tanki, z których ostrzeliwano liczne domy. Władze miejskie aresztowano.

Miejscowość Silberbach zajęli żandarmi i wojsko czeskie.

Cheb w rękach czeskich

Jak donoszą z Chebu, Niemcy sudeccy po 24-godzinnym kierowaniu administracją miasta oddali ją z powrotem władzom czeskim, które objęły już wszystkie placówki. Oddziały czeskie skoncentrowane są na przedmieściach Chebu i zajmują także lotnisko.

Członek politycznego gabinetu Henleina w Asch oświadczył dziś po południu przedstawicielowi Reutera: „Mamy ufność w Chamberlaina sądzimy, że przywróci on równowagę. Dlatego też patrzymy na niego tak samo, jak na Hitlera i spodziewamy się, że ci dwaj mężowie stanu są zdolni do rozwiązania sprawy na drodze pokojowej".

Polska spółdzielczość w Małopolsce Wschodniej

Polskie Spółdzielnie rolników oraz stanu średniego (mieszczaństwo, rzemiosło) zgrupowane **w Związku Spółdzielni Rolniczych i Zarobkowo-Gospodarczych we Lwowie, ul. Kopernika 30** z zasięgiem działania na trzy województwa południowo-wschodnie — **dzielą się na trzy grupy** a to oszczędnościowo-pożyczkowe, mleczarskie i handlowe (roln.-spożywcze, chałupnicze, rzemieślnicze).

Mimo, że ogólne warunki rozwoju polskiej spółdzielczości rolniczej **w Małopolsce wschodniej** są wyjątkowo trudne ze względów narodowościowych, to zarówno praca, jak i jej wyniki w spółdzielniach polskich są dodatnie, wykazują rozwój placówek, ich celowość i konieczność w kraju, uzasadnioną potrzebami gospodarczymi i narodowymi.

Dla zobrazowania najważniejszych danych odnośnie tych spółdzielni, posłużymy się cyframi za rok 1937.

I. SPÓŁDZIELNIE OSZCZĘDNOŚCIOWO-POŻYCZKOWE

Spółdzielnie oszczędnościowo - pożyczkowe dzielą się na **wiejskie** t. zw. Kasy Stefczyka (662) i Spółdzielnie oszczędnościowo-pożyczkowe powszechne t. zw. Banki Ludowe (108). Zadaniem tych spółdzielni jest gromadzenie miejscowych oszczędności, a następnie udzielanie z tych oszczędności oraz z kredytów uzyskanych z własnych central finansowych — P. Bank Rolny, Centralna Kasa Spółek Rolniczych i Bank związku Spółek Zarobkowych, pożyczek na różne cele, związane z potrzebami rolników oraz mieszczaństwa, jak na zakupno ziemi, pasz treściwych, nasion, maszyn rolniczych, budowę domów, zakładanie własnych warsztatów rzemieślniczych i kupieckich i t. d. **W roku 1937 spółdzielnie oszczędnościowo - pożyczkowe liczyły 298.847 członków.**

Fundusze własne t. j. udziały członków i fundusze rezerwowe wynoszą **około 16 milionów.** Suma wkładów oszczędnościowych złożonych przez członków wzrosła ostatnio i wyraża się **cyfrą około 13,000.000 złotych.** Pożyczek udzielono w tym roku 190.288 rolnikom **na łączną sumę około 42,000.000 złotych.** Suma bilansowa wyraża się cyfrą 49,000.000 złotych.

II. SPÓŁDZIELNIE MLECZARSKIE

Drugi dział stanowią spółdzielnie mleczarskie, które odbierają od rolników mleko, by następnie przerobić je w dobrze technicznie urządzonych zakładach mleczarskich, sprzedać wytworzony produkt (masło, ser) swej centrali handlowej (Małopolski Związek Mleczarski), który rozprowadza je po kraju, a z niektórych zakładów eksportuje również za granicę.

W roku 1937 na terenie Małopolski Wschodniej **było 221 polskich spółdzielni mleczarskich**, które grupowały 76.000 członków. Ogólna dostawa mleka w tym roku wyniosła około 73,000.000 litrów, z czego wyprodukowano: masła 2,572.000 kg., sera 300.000 kg., twarogu 190.000 kg. i bryndzy 6.346 kg. Za sprzedany produkt uzyskano 8,900.000 złotych, a za dostarczone mleko wypłacone członkom 7,500.000 złotych.

W ostatnich dwóch latach zaznaczyła się po powiatach bardzo wyraźna akcja organizacyjna nowych spółdzielni mleczarskich, których w 1936 r. powstało 18, a w r. 1937 — 22.

III. SPÓŁDZIELNIE ROLNICZO-HANDLOWE I RÓŻNE

Trzeci dział stanowią **spółdzielnie handlowe i różne wytwórcze.** Spółdzielnie handlowe (Rolniki — Składnica Kółek Roln. — Sklepy K. R.) zajmują się skupem produktów rolnych (zboże, ziemniaki i t. p.) dostawą nawozów sztucznych, maszyn, narzędzi rolniczych oraz wszelkich artykułów potrzebnych w gospodarstwie rolnym i domowym swych członków. **Spółdzielnie handlowe organizują ostatnio coraz lepiej i silniej handel hurtowny artykułów pierwszej potrzeby, dostarczając je sklepom Kółek Rolniczych i prywatnym kupcom polskim.** Postęp w pracy zawdzięczają spółdzielnie swym centralom handlowym, którymi są: **Syndykat Spółdzielni Rolniczych i Związek Handlowy Spółdzielni Składnic i Sklepów K. R. we Lwowie.**

Zaletami tych central jest to, że ich koszty handlowe są bardzo niskie **(pracują najtaniej w Polsce)** i że pracują prawie wyłącznie z członkami, obroty central wzrosły w r. 1937 o 8 milionów złotych (w r. 1936 — 12 milionów, w r. 1937 — 20 milionów).

Do bardzo ciekawych należą **spółdzielnie różne** jak np. spółdzielnie betoniarskie, kilimkarskie, tkackie, elektryfikacyjne, piekarskie, wikliniarsko-koszykarskie, świadczą one dobitnie jak celowe i możliwe jest zorganizowanie różnych dziedzin życia **w** formy spółdzielcze, co szczególnie ma duże znaczenie dla wsi.

W roku 1937 było w Małopolsce Wschodniej **spółdzielni handlowych i różnych 144**, a grupowały one 25.122 członków. Suma obrotów, jakie zostały przez te spółdzielnie dokonane wyraża się cyfrą 23,000.000 złotych bez central w roku 1936 — 16,000.000 złotych. Spółdzielnie handlowe wykazują ostatnio duży rozwój organizacyjny.

Na zakończenie podkreślić należy **znaczenie spółdzielni polskich dla wsi i miast Małopolski.**

Podnoszą one gospodarczo swych członków, a oprócz tego służą one kulturze polskiej. **Cała organizacja zmierza do tego, by nawiązać współpracę miast ze wsią dla wzmocnienia ludności polskiej.** Można do tego dopomóc przez silne spółdzielnie kredytowe i handlowe rozmieszczone po miastach Małopolski i oparcie o nie spółdzielni wiejskich oraz prywatnych polskich przedsiębiorstw rzemieślniczych, kupieckich, przemysłowych. Dalszy rozwój organizacji zależy **od należytego obsadzenia spółdzielni pracownikami fachowymi, nadzoru nad pracą spółdzielni przez czynniki społeczne — pozyskania wszystkich Polaków na członków spółdzielni, do współpracy wszystkich organizacji gospodarczych, zawodowych i oświatowych, na polu gospodarczym.**

Za przykładem polskiej spółdzielczości rolników i mieszczaństwa w miastach, zrzeszonej w Związek spółdz. Roln. i Zarz. Gosp. we Lwowie, która opowiedziała się wyraźnie za nawiązaniem zdrowej — planowej współpracy z polskim kupiectwem prywatnym — również kupiectwo ukraińskie rozpoczęło rozmowy ze spółdzielczością ukraińską na temat współpracy.

Donosząc o tych rozmowach — podaje miesięcznik spółdzielczy „Kooperatywna Respublyka" z sierpnia b. r. swój pogląd na tę współpracę. Radzi nie marnować sił we wzajemnej walce — **i chce skierować kupiectwo prywatne ukraińskie tylko do miast i to wyłącznie do obsługi klienteli obcej narodowości.**

Możemy się chyba domyślić jaką klientelę to pismo ukraińskie ma na myśli i komu ubliża, głosząc szczerze taki plan pracy.

Jedyną odpowiedzią społeczeństwa polskiego powinno być zwracanie bacznej uwagi, czy zakupy i zamówienia dokonywane są u kupców i rzemieślników, którzy należą do polskich organizacyj zawodowych i posiadają ich godło w swych sklepach i warsztatach.

Z drugiej strony polskie kupiectwo solidne i pojmujące swój zawód — jako społeczny i narodowy obowiązujący, musi wyraźnie stanąć w szeregu organizacyj, **zmierzających do unarodowienia życia gospodarczego przez sprzedaż wyrobów polskiego przemysłu i z polskich hurtowni.**



Długotrwała wojna daje się we znaki Japonii. Wobec tego rząd wzywa ludność do jak najdalej idącej oszczędności przy pomocy odpowiednich afiszów propagandowych.

Pomoc państwa w zaopatrywanie się w nawozy sztuczne

Posiadacze *gospodarstw rolnych* położonych *w województwie krakowskim* orientują się coraz bardziej w korzyściach płynących ze stosowania nawozów pomocniczych, ponieważ gleby ubogie w potrzebne roślinom składniki — zwłaszcza w południowych powiatach podgórskich — nie są w możności wydać bez odpowiedniego zasilenia pożądanych plonów.

To też można zaobserwować od 1933 roku nieustanny wzrost popytu na nawozy sztuczne, wykazujący również w sezonie jesiennym 1938 roku — w porównaniu z sezonem jesiennym ubiegłego roku — poważny wzrost zapotrzebowania. Jakkolwiek okres sprzedaży jest jeszcze w toku, *zaznaczyła się poważna zwyżka w ilości rozprowadzonej tomasyny belgijskiej, nawozów azotowych, potasowych i superfosfatów.*

Zarówno krajowy przemysł nawozowy, jak i rządowe sfery miarodajne starają się wszelkimi sposobami ułatwić rolnikom korzystne nabycie potrzebnych im nawozów pomocniczych. Stąd też przemysł nawozowy *obniżył* dość znacznie w bieżącym sezonie *ceny produkowanych nawozów.*

Aby uprzystępnić rolnikom nabywanie w drobnych ilościach nawozów sztucznych, rozszerza Państwowy Bank Rolny nieustannie *sieć składów konsygnacyjnych.* Ponadto zasługujący na zaufanie rolnicy mają możność zaopatrzyć się w Państwowym Banku Rolnym bezpośrednio, lub też za pośrednictwem terenowych spółdzielni rolniczo-handlowych, w nawozy pomocnicze *na nisko oprocentowany kredyt*, przy czym forma tego kredytu towarowego jest nader łatwą i przystępną.

Zderzenie pociągów

W Reuschenfeld (Prusy Wsch.) wydarzyła się katastrofa kolejowa, w której osiem osób zostało ciężko rannych, zaś 4 lżej. Pociąg pośpieszny, zdążający z Królewca do Angerburga zderzył się w Reuschenfeld z pociągiem towarowym, jadącym w przeciwnym kierunku. Przyczyna katastrofy dotychczas niewyjaśniona.

Ucieczka Koždonia

Znany przywódca t. zw. „Ślązakowców" Koždoń, który w czasie plebiscytu rozwijał ożywioną działalność na rzecz przyłączenia Śląska do Czechosłowacji, **przekroczył pod Cieszynem granicę polską i znajduje się obecnie na polskiej stronie.**

M. ZOSZCZENKO

HISTORIA CHOROBY

Z rosyjskiego przełożyła Halina Pilichowska.

Szczerze mówiąc, wolę chorować w domu.

Oczywiście, co tu gadać, w szpitalu jest może więcej światła i kultury. I może bardziej dbają o zawartość kaloryj w jedzeniu. Ale, jak to powiadają, wszędzie dobrze, ale w domu najlepiej.

A do szpitala przywieziono mnie z tyfusem brzusznym. Domownicy sądzili, iż szpital przyniesie ulgę w mych niesłychanych cierpieniach.

Ale celu tego nie osiągnęli, albowiem natrafiłem na jakiś osobliwy szpital, w którym nie wszystko mi się podobało.

Dopiero co, uważacie, przywieźli pacjenta, zapisują go w księdze chorych, a tu nagle rzuca mu się w oczy plakat na ścianie „Wydawanie trupów od godziny 3-ej do 4-ej".

Nie wiem, jak inni chorzy, ale ja po prostu aż się zatoczyłem po przeczytaniu tego obwieszczenia. Grunt, uważacie, mam wysoką temperaturę i w ogóle życie się może ledwo tli w moim organiźmie, może wisi na włosku — a tu nagle takie słowa.

Odzywam się tedy do zapisującego mnie mężczyzny:

— Czemu, powiadam, towarzyszu felczerze, wywieszacie takie wulgarne napisy? Bądź co bądź, powiadam, odczytywanie tego nie sprawia chorym przyjemności.

Felczera, czy też jakże go tam — pomocnika lekarskiego — zdumiewają moje słowa i powiada:

— Patrzajcie: chory, i ledwo powłóczy nogami, i omal mu para nie bucha z ust wskutek gorączki, a tu jeszcze gada, poddaje wszystko samokrytyce. Jeśli pan, powiada, wyzdrowieje, co jest mocno wątpliwe, to wtedy dopiero niech pan krytykuje, bo inaczej, istotnie, pomiędzy trzecią a czwartą wydamy pana zgodnie z tym, co tu napisano, i wtedy się pan dopiero przekona, co i jak.

Chciałem tego felczera obsztorcować, ale ponieważ miałem wysoką temperaturę, 39 i 8, to nie wszczynałem z nim kłótni. Powiedziałem tylko:

— Zaczekaj, obywatelu pomocniku, gdy wyzdrowieję, to odpowiesz mi za swe nieokrzesanie. Czyż chorzy, powiadam, mogą wysłuchiwać takich słów? Podcina to, **powiadam, moralne ich siły.**

Felczer się zdumiał, że człowiek ciężko chory tak swobodnie sobie z nim gawędzi i od razu uciął rozmowę. A wtedy przybiega siostrzyczka:

— Chodźmy, powiada, obywatelu pacjencie, na stację mycia.

Ale i te słowa również mnie poderwały.

— Czyż nie lepiej, powiadam, mówić wanna, a nie stacja mycia? I ładniej, powiadam, i podnosi chorego na duchu. I nie jestem, powiadam, koniem, aby mnie myto.

Siostra powiada:

— Niby to chory, a dostrzega, powiada, wszelakie subtelności. Z pewnością, powiada, nie wydobrzeje pan, skoro tak nos do wszystkiego wtyka.

Prowadzi mnie tedy do łazienki i każe się rozebrać.

A więc zaczynam się rozbierać i widzę nagle, że w wannie nad wodą sterczy już jakaś głowa. I widzę nagle, że w wannie siedzi jak gdyby jakaś starucha, ani chybi z kategorii chorych.

Powiadam do siostry:

— Gdzieżeście mnie, psubraty, przyprowadzili — do damskiej łazienki? Toć, powiadam, już się tu ktoś kąpie.

Siostra powiada:

— A to tu pewna chora starowina siedzi. **Proszę na nią nie zwracać uwagi. Ma** wysoką temperaturę i na nic nie reaguje. Proszę się więc rozbierać bez skrupułów. A tymczasem wyjmiemy starą z wanny i napuścimy świeżej wody.

Powiadam:

— Starucha nie reaguje, ale może ja jeszcze reaguję. I, powiadm, zdecydowanie przykro mi patrzeć na to, co pływa w tej waszej wannie.

Naraz znów przychodzi pomocnik lekarski.

— Po raz pierwszy widzę tak kapryśnego pacjenta. I to mu się nie podoba, i na tamto nosem kręci. Konająca staruszka się kąpie, a on grymasi. Może ma około 40 gorączki, i na nic nie zwraca uwagi i wszystko widzi, jak przez sito. I w każdym bądź razie widok pana nie zatrzyma jej na tym świecie nawet pięciu minut. Nie, powiada, wolę, gdy chorzy zglaszają się tu w stanie nieprzytomnym. Wtedy przynajmniej wszystko się im podoba, z wszystkiego są zadowoleni i nie wdają się z nami w spory naukowe.

Wówczas rozlega się głos kąpiącej się starowiny:

— Wyjmijcie mnie, powiada, z wody lub, powiada, sama zaraz wyjdę i gęby wam wszystkim rozkwaszę.

Zajęli się więc staruchą i kazali mi się **rozbierać.**

Jak zwyciężać

Rady posła płk. Wegdwooda dla Żydów

Pułkownik Wegdwood wysłał do przewodniczącego Związku oficerów-Żydów w Palestynie następujący list:

Na podstawie moich doświadczeń poczynionych specjalnie w chwilach krytycznych wiadomo mi, że **rządy ulegają jedynie pod naciskiem czynów. Żądania ,za którymi nie stoi nic poza poczuciem sprawiedliwości odgrywają bardzo małą rolę we współczesnych dziejach.**

Czesi znajdowaliby się już oddawna pod rządami nazistów, gdyby nie byli gotowi walczyć, a gdy trzeba będzie i umierać. To samo można powiedzieć o Hiszpanach.

Arabowie, względnie ci między nimi, którzy wywołują rozruchy odnoszą w Palestynie sukcesy dlatego, że zamiast apelować i prosić, argumentują za pomocą czynów.

Nie uważam, by akty zemsty przez mordowanie niewinnych Arabów uzasadnione były z moralnego punktu widzenia, jeśli **jednak obowiązujące prawo zostaje złamane, wstępuje w jego miejsce prawo lynczu.** Jest to lepsze, nie pozwalać na mordowanie niewinnych ludzi. — Uważam jednak, **że z punktu widzenia moralnego macie prawo się uzbroić, by bronić, siebie i swoich osiedli,** znajdujących się w niebezpieczeństwie — **i wznieść pozycje obronne, o ile to tylko jest** możliwe.

Nie ulega też dla mnie najmniejszej wątpliwości. żeście w ten sposób postąpili.

Pozostaje droga biernego oporu, jak go stosował Ghandi w Indiach. Taka działalność wymaga solidarności i gotowości cierpienia w więzieniach. Uważam, że wymaga ona i **zbiorowego bojkotu i zerwania normalnych stosunków z rządem.**

Nie możecie równocześnie zasiadać z nim do stołu przy szklance herbaty i w tym samym czasie przeciwko niemu występować.

Bierny opór przybrać może rozmaite formy:

a) Zajmowanie gruntów, nie opuszczanie ich inaczej jak pod przymusem siły, z narażeniem się na karę więzienia.

b) Odmowa płacenia podatków, a więc złamania ustawowych przepisów i gotowość poniesienia kary za to.

c) Uchylanie się od orzecznictwa sądowego przez nieuznawanie kompetencji sądów. co za sobą też pociągać musi karę więzienia.

d) Udział w demonstracjach uznanych za nielegalne.

e) Rozpowszechnianie nielegalnej literatury.

f) Ustawianie pikiet i bojkot wszystkich wyłamujących się z frontu solidarności.

Obecnie zsyła się Żydów do obozów koncentracyjnych i do więzień bez wyroków sądowych i bez aktów oskarżenia, a 450 tys. Żydów w Palestynie nie zakłada żadnego protestu, nie urządza żadnej demonstracji.

Czekacie bym ja protestował w parlamencie. Nie będę tego więcej robił. Żydzi w Palestynie powinni sami położyć kres obecnemu stanowi.

To samo odnosi się też do Żydów, których się aresztuje za noszenie broni. Bastylia zdobyta została i zniszczona z powodu mniejszych krzywd, aniżeli te, które się dzieją w Palestynie. Nie siedzicie nawet przed murami więzień i nie strajkujecie, gdy wasi więźniowie proklamują głodówkę.

Jeśli panuje wśród was jedność możecie wszystko przezwyciężyć. Jeśli jednakże jesteście rozbici — będziecie stale przegrywali.. Jest rzeczą konieczną byście **wykuli w sobie wolę znoszenia cierpień i zbiorową wolę niesienia pomocy cierpiącym.** Gdybym był angielskim urzędnikiem w Palestynie obrzydły by mi wasze skargi i uczyniłbym dla was o wiele więcej. gdybyście mnie obrażali i szukali sposobów znalezienia sprawiedliwości dla waszych braci w naszym kraju. Szkalujecie ich poza ich plecyma — zdobądźcie się na odwagę wystąpienia przeciw nim otwarcie — i to nie tylko wy, ale i wasza prasa. Jeśli nie macie odwagi tego uczynić, nie jesteście godni swojej ojczyzny. Jeśli będziecie postępować tak i tylko tak, uznają, iż godni jesteście noszenia broni dla ochrony imperium i demokracji.

Doszedłem do przekonania, że jedynie na tej ciężkiej drodze, którą wyżej nakreśliłem będziemy mogli osiągnąć zwycięstwo.

Pozwalam wam okazać ten list panu Czertokowi, Wysokiemu Komisarzowi i głównodowodzącemu sił wojskowych w Palestynie. Wszyscy zgodzą się z tym co piszę, ale żaden z nich nie będzie miał odwagi tego przyznać. Ja znam moich ziomków o wiele lepiej, aniżeli wy. Staram się „wyobrazić sobie siebie samego w waszym położeniu, gdy rodzina moja jest skuta, a moje ręce unieszkodliwiane". W żaden sposób nie mogę sobie czegoś takiego wyobrazić.

Ręce Anglika nigdy nie pozostaną skutymi: a wasze są skute jedynie z powodu obrzydliwego tchórzostwa.



Nad Jokohamą przeszedł straszliwy tajfun, który jak to widzimy na zdjęciu, wyrządził olbrzymie szkody.



Chamberlain i Hitler podczas spotkania

Wynagrodzenie pośrednika

Interesującą sprawę z zakresu procesów o t. zw. porękawiczne rozpatrywał świeżo Sąd Grodzki w stolicy. Pan Z. jako plenipotent szwagra swego, właściciela domu, sprzedał z upoważnienia tego ostatniego dom, panu W. Nabywcę W. sprowadził do mieszkania Z. zawodowy pośrednik, niejaki Sz. Po pewnym czasie Sz. wystąpił przeciwko panu Z. do sądu z żądaniem zasądzenia od Z. **tytułem wynagrodzenia za pośrednictwo kwoty 400 zł.** Pozwany Z. bronił się przed sądem tym, iż działał **tylko jako pełnomocnik właściciela,** sprzedał zatem cudzą własność i żadnych zobowiązań z tytułu tej transakcji ponosić nie może. Na wypadek odmiennego zdania sądu, Z. wyjaśnił, iż po akcie dał pośrednikowi Sz. 100 zł. tytułem **napiwku** za przyprowadzenie nabywcy i na tym rachunki z Sz. zostały zakończone, „gdyż podkreślał Z., „powód był pośrednikiem strony przeciwnej, a nie moim i odemnie nic mu się nie należało".

Sąd Grodzki, podzielając powyższe wywody pozwanego, powództwo Sz. oddalił. Od tego wyroku pośrednik odwołał się do drugiej instancji. Na rozprawie przed Sądem Okręgowym Sz. dowodził, iż **był pośrednikiem obu stron i** od nabywcy domu uzyskał już zapłatę swego wynagrodzenia w drodze wyroku sądowego, obecnie żąda więc takiegoż wynagrodzenia od drugiej strony. Obrońca pozwanego. zbywcy domu, dowodził obszernie, iż w myśl art. 517 kod. zobow. pośrednikowi wynagrodzenie należy się tylko wtedy, gdy mu je przyrzeczono i gdy transakcja doszła do skutku tylko wskutek jego zabiegów. Przyrzeczenia żadnego, mówi obrona, nie było, był tylko napiwek 100 zł. i nie było żadnych zabiegów pośrednika przy ustalaniu ceny objektu, pożyczki KKO itd. W tym stanie rzeczy, konkluduje adwokat, nie było pracy pośrednika, a zatem nie może być mu przyznane wynagrodzenie. Sąd okręgowy, przychylając się do tych wywodów, zatwierdził wyrok I instancji, oddalający pozew.

Wstrzymanie ruchu kolejowego

między Polską a Czechosłowacją

Dnia 24 bm. o godz. 3.30 przedstawiciel kolei czechosłowackich w Zebrzydowicach zawiadomił stację w Zebrzydowicach, **iż od godz. 4-tej Czechosłowacja wstrzymuje wszelki ruch pociągów w komunikacji z Polską.**

Koleje czechosłowackie nie przekazały już P. K. P. pociągu pospiesznego nr. 8 i nie przyjęły od P. K. P. pociągu osobowego nr. 212-a. Wobec tego **wstrzymano ruch dalszych pociągów do Czechosłowacji przez przejścia graniczne w Zebrzydowicach, Cieszynie i Woronience.**

W związku z powyższym, ministerstwo komunikacji telegraficznie zażądało od kolei czechosłowackich bliższych wyjaśnień.

Wymordowano całą rodzinę

W nocy z 23 na 24 bm. **nieznani sprawcy dostali się do domu Anny Dmytryszyn pod Borysławiem i podczas snu wymordowali całą rodzinę składającą się z 5 osób, nie oszczędzając nawet 6-letniego dziecka. Ofiarą zbrodni padły 28-letnia Rozalia, 26-letnia Stefania i 15-letnia Maria Dmytryszyn, oraz Marcyna Hanusik ze swym 6-letnim dzieckiem. Ocalała tylko Maria Dmytryszyn 60 letnia staruszka, która w chwili zbrodni spała na piecu. Organa bezpieczeństwa wdrożyły energiczne dochodzenie i jest nadzieja ujęcia zbrodniarzy.**

I nim się rozebrałem, napuścili momentalnie gorącej wody i kazali mi tam usiąść.

I znając mój charakter, już się ze mną nie przekomarzali i starali się mi tylko przytakiwać. Ale po kąpieli dali mi wielgachną, nie na mój rozmiar, bieliznę. Przypuszczałem, że mi umyślnie ze złości podrzucili taki komplet na wyrost, ale przekonałem się później, że to tam normalne zjawisko. Niscy pacjenci mieli z reguły duże koszule, a wysocy — malutkie.

I okazało się nawet, iż mój komplet był lepszy, niż inne. Na mojej koszuli stempel szpitalny widniał na rękawie i nie psuł ogólnego wyglądu, a inni pacjenci mieli stemple bądź na plecach, bądź na piersiach i to poniżało w sensie moralnym ich godność ludzką.

Wobec tego jednak, że mi temperatura wciąż rosła, zaniechałem kłótni na ten temat.

Położyli mnie w niedużej sali, lecz mimo to leżało tam nie mniej niż trzydziestu chorych rozmaitego kalibru. I niektórzy najwidoczniej byli ciężko chorzy. A inni wręcz odwrotnie, poprawiali się. Niektórzy pogwizdywali. Inni grali w warcaby. Reszta pałętała się po salach i sylabizowała, co wypisano nad łóżkiem.

Powiadam do siostry:

— Może natrafiłem na szpital dla wariatów, proszę mi szczerze powiedzieć. Co roku, powiadam, wyleguję się po szpitalach i nigdym nic podobnego nie widział.

Siostra powiada:

— Możeby pan sobie życzył, aby go położyć w separatce i przydzielić mu wartownika, któryby przepędzał muchy, tudzież pchły?

Wszcząłem rwetes. domagając się przybycia naczelnego lekarza, ale nagle zamiast niego zjawił się ten sam felczer, co przedtem. A jam był wycieńczony. I na jego wzrok straciłem z kretesem przytomność.

Oprzytomniałem, widzi mi się chyba po czterech dniach.

Siostrzyczka powiada do mnie:

— No, powiada, ma pan po prostu żelazny organizm. Przez wszystkie, powiada, próby pan przebrnął. I nawet przypadkiem położyliśmy pana przy otwartym oknie, a pan niespodzianie zaczął się poprawiać. I teraz. powiada, jeśli się pan nie zarazi od sąsiadów — pacjentów. to, powiada. można panu będzie szczerze pogratulować wyzdrowienia, co nie zdarza się nazbyt często w naszym szpitalu

Powiadam:

— A jakich tu macie chorych? I jakich chorób mam się lękać?

Siostra powiada:

— Jak gdyby umyślnie, powiada, natrafił pan na taką salę, w której przypadkiem są wszystkie niemal istniejące choroby.

Wpadłem, naturalnie, w przygnębienie, organizm mój jednak nie poddawał się tym chorobom i dopiero tuż przed samym opuszczeniem szpitala nabawiłem się dziecinnej choroby, kokluszu.

Siostrzyczka powiada:

— Złapał pan zarazę z sąsiedniego budynku. Mamy tam choroby dziecięce. I pan, ani chybi, nieostrożnie objadł się czegoś z naczynia, z którego jadło dziecko, cierpiące na koklusz. Wskutek tego właśnie zapadł pan na zdrowiu.

W ogóle organizm wkrótce wszystko przezwyciężył i znów się zacząłem poprawiać. Ale gdym już był bliski wypisania się, to, jak to powiadają, nacierpiałem się co nie miara i znów zachorowałem tym razem już na nerwy. Na tle nerwowym dostałem na całym ciele drobnych pryszczyków, jak gdyby wysypki. I lekarz powiedział: „Niechże się pan przestanie denerwować i z czasem to panu przejdzie".

A denerwowałem się po prostu dlatego, że mnie nie wypisali. Albo zapomnieli, albo czegoś im brakowało, albo ktoś nie przyszedł i nie można było określić. Albo wreszcie zaczynała się wędrówka żon pacjentów i cały personel padał ze znużenia. Felczer powiada:

— Ma pan zaledwie osiem dni „nadmiaru", i już się pan indyczy i robi harmider. A niektórzy pacjenci i po trzy tygodnie po wyzdrowieniu nie mogą uzyskać zwolnienia i znoszą te cierpienia.

Ale niebawem wypisano mię ze szpitala i wróciłem do domu.

Małżonka powiada:

— Wiesz Pietia. przed tygodniem myśleliśmy, żeś się udał w zaświaty, ponieważ ze szpitala przyszło zaświadczenie, które brzmiało: po otrzymaniu niniejszego proszę natychmiast przybyć po zwłoki męża.

Okazało się, iż żona moja pobiegła do szpitala, lecz tam przeproszono ją za omyłkę, jaka zaszła w buchalterii. Zmarł tam, uważacie, ktoś inny, a w buchalterii nie wiadomo dlaczego przypisali to właśnie mnie. Mimo, iż w tym czasie byłem zdrów i tylko na tle nerwowym okryły mię pryszcze. W ogóle, nie wiadomo dlaczego, zdarzenie to sprawiło mi przykrość i chciałem pobiec do szpitala, aby się tam z kimkolwiek wykłócić, ale gdym sobie przypomniał, co się tam u nich zdarza, tom, uważacie, nie poszedł.

I choruję teraz w domu

Kazimierz Golba

„Młodzieżowcy"

Powieść z lat 1932-1936

28)

Egzaminy składali niemal jednocześnie. Pannie Tańskiej poszło na ogół nieszczególnie. Wprawdzie prace jej znalazły niezgorsze uznanie, niemniej odpowiedzi ustne otrzymały ocenę zaledwie dostateczną. Po prostu przeliczyła swoje szanse i pod ciężarem pytań załamała się nerwowo. Egzaminatorzy jednak nie nastawali na jej „ścięcie" i zgodzili się wydać jej dyplom.

Tym bardziej olśnił ją Prorok, zdając ostatnie rygoroza „s u m m a c u m l a u d e". Jak na cudzoziemca, był to sukces rzadki, zwłaszcza, że jego rozprawą zainteresowało się jedno z towarzystw naukowych i wystąpiło z propozycją wydania jej drukiem za dość wysokim honorarium.

Uroczysta promocja odbyła się we wspaniałej auli sorbońskiej, t. zw. wielkim amfiteatrze, pełnym marmurów i alegorycznych, ściennych malowideł. Nie było tam tłumnie, lecz prawie sama elita w paryskim tego słowa znaczeniu. W fotelach profesorskich widziano szereg wybitnych humanistów nie tylko z tego wydziału, który wypuszczał nowego doktora. Był przedstawiciel nieśmiertelnej czterdziestki z Akademii Francuskiej, byli delegaci poważniejszych „societes" naukowych, docenci, asystenci, doktorzy.

Uprzejmość sekretariatu wszechnicy posunęła się tak daleko, że wysłano zaproszenie nawet do ambasady polskiej. W ambasadzie jednak tyle robiono wówczas rzeczy, ważnych dla propagandy polskiej za granicą, że brakło czasu na uczczenie jakiegoś tam doktoratu. W ostatniej chwili wysłano wprawdzie „dla obserwacji" najniższego rangą urzędnika, który jednak musiał się zadowolić krzesłem wśród publiczności, bo go służba Sorbony nie puściła na lepsze miejsce.

Publiczność tworzyło kilka pań z „Societe des Amis de la Pologne", Olga Tańska z Szwajcarką, panną Grütli, grupka studentek i studentów z „Federacji" franko-polskiej i wreszcie gromada przygodnych gapiów, którzy weszli tam z korytarza.

Ze wszystkich osób najbardziej promieniała Olga Tańska. Radość w niej biła i duma, jakby to było jej święto, jej tryumf. Czuła się dzisiaj szczęśliwa i wcale nie kryła swych uczuć.

Pod koniec, gdy wszyscy uczeni za przykładem Jego Magnificencji złożyli młodemu doktorowi życzenia i gratulacje, podeszła ku niemu tak silnie wzruszona, że ledwo zdołała się wstrzymać, by mu rąk nie zarzucić na szyję. Łzy jasne lśniły jej w oczach.

— Niech pan będzie pionierem nauki! — szeptała mu swoje życzenia. — Niech będzie pan wielkim u nas, w Polsce!... Niech mi pan przyrzeknie...

— Wszystko, czego pani zechce...

— Że będzie pan uczył się dalej..

— To jasne!

— .. nostryfikował doktorat...

— Zgoda!

— ...habilitował się na docenta..

— Spróbuję.

— ..i starał się o katedrę.

— Aż tak?

— Ja chcę.. tak bardzo... Ja proszę...

— Dlaczego, panno Olgo? Dlaczego?...

— Bo — tak! — rzuciła mu nagle spojrzenie, pełne złotych iskier, w którym wyczytał wyznanie szalone, że jest gotowa na wszystko.

Zamienili tylko mocny uścisk dłoni i nic więcej do siebie nie rzekli. Prorok musiał przyjąć jeszcze dalsze gratulacje, z którymi czekali koledzy z „Federacji" i Szwajcarka z Berna, pan na Grütli.

Funkcjonariusz ambasady uznał ostatecznie swą niekompetencję do składania jakichkolwiek życzeń i korzystając z pewnego zamieszania, wyniósł cichaczem swą skromną osobę z pośród dostojnego otoczenia.



Nazajutrz rano spotkali się na Quai d'Orsay i pojechali tramwajem na całogodzinną wycieczkę do Wersalu. Przez całą drogę nie wspomnieli ani razu o wczorajszej, gratulacyjnej rozmowie.

Prorok w barwnym opowiadaniu przedstawiał towarzyszce pochód rewolucyjnego motłochu z wygłodniałego Paryża do królewskiej rezydencji Ludwika XVI i Austriaczki, przez te właśnie dzielnice, przez które przejeżdżali. Malował chwile grozy, jakie przeżywał syty uciech dwór, nim spóźniona umyślnie odsiecz Lafayette'a z gwardią narodową nie skierowała jego losów ku Tuilerjom, Temple i gilotynie na placu de la Concorde.

Dramatyczna opowieść kontrastowała wybitnie z nastrojem obojga. Czuli bowiem, że otwarły się przed nimi wrota, przez które będą musieli przejść. Że stanie się to dziś jeszcze, na tej wersalskiej wycieczce, zanim wrócą do swych kawalerskich pokoików przy rue de Rome i rue d'Assas, tak bardzo odległych od siebie Miało to zresztą swoisty wdzięk i piękno, że w blaskach i cieniach Wersalu dojrzeć miał do spełnienia ich los własny. Los Olgi Tańskiej i Mariana Proroka.

Tramwaj zatrzymał się przy końcu cienistej alei, wiodącej do pałacu. Za sztachetami żelaznego ogrodzenia wyrosła przed nimi rozległa fasada rezydencji królewskiej. Na głównym dziedzińcu, u stóp konnego pomnika Louis Quatorze, spotkali wycieczkę duńską, do której się przyłączyli.

Przez kilka godzin snuli się wspólnie amfiladą wspaniałych komnat. Oboje byli tu już kilka razy. Odnawiali dawniejsze wrażenia, utrwalali wspomnienia. Trzymali się blisko siebie, raz po raz wspierali ramionami, choć prawie nie zamienili słowa. Zdawali się rozkoszować oddalaniem z momentu na moment decydującej chwili, która zawisła nad nimi nieuchronnie i musiała dziś jeszcze nastąpić. Było im nawet dobrze wędrować wśród cudzoziemców. mówiących obcym, nieznanym dla nich językiem. Czuli się wtedy samotni, choć otoczeni ludźmi...

W Galerie des Glaces doznawał Prorok zawsze „dreszczu historii". Wydawało mu się, że w załomach kryształowych tafli czai się jeszcze krwawe widmo Sedanu w nadętych pruską butą twarzach — cesarza Wilhelma I i Bismarka z 18 stycznia 1871 — oraz odwet Nemezis dziejowej z tygrysim uśmiechem Jerzego Clemenceau i Woodrowa Wilsona z 28 czerwca 1919 roku. Z pewnym sentymentem przystawał przy pamiątkowym stole, na którym podpisano pierwszy międzynarodowy akt, stwierdzający zmartwychwstanie Polski. Kiedy przymknął oczy, zdawało mu się, że widzi pochylającą się nad nim szlachetną głowę mistrza Paderewskiego...

„W imieniu tych, co wygrali wojnę — w imieniu Polski Niepodległej".

W Galerie des Batailles odłączyli się od wycieczki duńskiej. Byli już trochę znużeni Należało odpocząć...

Po lunch'u w solidnej wersalskiej oberży, pokrzepieni niezgorszym burgundem, udali się do królewskiego parku. Była to godzina południowego skwaru i zasłużonego spoczynku. Rojne niedawno aleje opustoszały zupełnie. Liczne grupy wycieczkowe rozeszły się po mieście w poszukiwaniu posiłku. Nawet wspaniałe, jak w bajce, wodotryski zamknięto skwapliwie, bo nie było już kogo czarować pióropuszami olbrzymich mas wody.

Prorok zaproponował, by pójść w stronę stylizowanej wioski „Hameau" Marii-Antoniny z czasów „powrotu do natury", gdzie jest i zieleń i niebo i woda i — strzechą kryte przybytki konwencjonalnej dworskiej bukoliki.

— To za daleko! — sprzeciwiła się Olga. — Ani „Hameau", ani Trianon'y! Chodźmy lepiej na łączkę przy grocie Apollina.

Poszli zatem na łączkę. Panna Tańska zdjęła kapelusz i zrzuciła żakiet. Wyciągnęła się w cienistym miejscu na murawie, założywszy sobie ręce pod głowę.

— A wy gdzie, doktorze? — zmrużyła śliczne oczy, patrząc kusząco na Proroka, który stanął, trochę niezdecydowany, czy ma przy niej położyć się obok i zdjąć przy tym marynarkę, bo wskutek upału dała mu się bardzo we znaki.

Gdy jednak spojrzał na Olgę, swobodnie leżącą na trawie, zapomniał o wszelkich skrupułach i legł przy niej. Teraz wiedzieli oboje, że chwila, która od wczoraj nad nimi zawisła, już jest, już się dzieje. Chcieli ją teraz przytrzymać, by trwała jak najdłużej, bo taką raz tylko w życiu się przeżywa.

Prorok patrzył na Olgę olśniony, jakby ją spotkał raz pierwszy. Nigdy jeszcze nie wydała mu się tak piękną. Twarz jej była poematem, cudniejszym, niż te, które czytał z portretów kobiecych w Luwrze.

Wenus milońska! — szepnął w szczerym zachwycie.

— Byłabym bez rąk! — przymknęła oczy Olga — A ja mam jeszcze ramiona... — wyciągnęła je z pod głowy i rozłożyła szeroko. — Niech będę raczej Nike z Samotraki... bez głowy! Tak, mój doktorze... zawraca mi się głowa...

Nie trzeba im było wielu słów, by dokończyć wzajemnych wyznań.

Postanowienie zapadło na gorąco Szkoda im było czasu, tych pięknych dni w centrum świata, tej długiej a wspaniałej podróży powrotnej do kraju.

(Ciąg dalszy nastąpi).



Czeskie działo przeciwlotnicze na pozycji

Wawel na nowych banknotach

Z dniem 1 października ukażą się w obiegu **nowe banknoty 20-złotowe,** 4 emisji z datą 11 listopada 1936 roku.

Przednia strona biletu bankowego wykonana jest w kolorze granatowym na tle szaro-niebieskim w środkowej części, a jasno-ceglastych bokach. W prawej części banknotu rysunek w ośmiobocznej ramce przedstawia Emilię Plater, pod którym widnieje godło państwowe.

Odwrotna strona biletu wykonana jest w kolorze granatowym na tle jasno-ceglastym.

Środek rysunku, ujęty w prostokątną ramkę, przedstawia Zamek z Katedrą na Wawelu.



WET ZA WET

Kolejka dojazdowa wlokła się, jak zawsze, stając co chwila. Jeden z pasażerów stracił cierpliwość i rozpoczął spór z konduktorem

— Jeśli panu to nie dogadza, proszę wysiąść i iść pieszo! — odparł konduktor.

— O nie! — odparł szyderczo pasażer. — Tak bardzo mi się znów nie spieszy.

MĄDRALA

— Zgubiłem wczoraj banknot 100 złotowy — czy może go odnaleziono?

— Nie — oddano tylko banknot 10 złotowy!

— No, to daj mi go pan jako zaliczkę!

NIECIERPLIWY



— Nie pytaj mnie stale o jedno i to samo. Obiecuję ci solennie, że sam zawiadomię cię, jak nadejdzie rok 1948.

STAŚ USPRAWIEDLIWIA SIĘ

— W kredensie były dwa jabłka, Stasiu, a teraz widzę tylko jedno? Co to ma znaczyć?

— Bo, proszę mamy, w kredensie było tak ciemno, że tego drugiego nie dojrzałem.

WYRÓWNANIE

— Bardzo mi przykro, sąsiedzie,, że moja kaczka wyrządziła panu szkody w inspektach...

— Ee... to nic... Mój pies upolował ją i schrupał...

— A to się ślicznie składa... jesteśmy skwitowani, bo właśnie moim autem przejechałem pańskiego psa....

U SWATA

— Mam tu jeszcze jedną pannę z kompletnem urządzeniem pięciu pokoi.

— Ale może jest brzydka i nie będzie mi się podobała?

— Co znaczy, podobała? Jak się ma pięć pokoi, to można się nie widzieć całe życie!...

ROLNICTWO · OGRODNICTWO

DROBNY ROLNIK · DZIAŁKOWIEC · PSZCZELARZ

Kopanie i kopcowanie ziemniaków

Żyto i ziemniaki są dwa podstawowe plony rolne w naszych gospodarstwach drobnych i średnich. Chociaż jedno z nich pochybi, ale natomiast drugie się zdarzy, to gospodarz wprawdzie podrapie się w głowę, ale da sobie radę i przednówek u niego nie będzie bardzo kłopotliwy.

Ziemniaki są podstawą wyżywienia ludności, dostarczają bodaj najtańszej karmy dla wszelkiego rodzaju inwentarza, stanowią znakomity surowiec przemysłowy (wyrób spirytusu, krochmalu, płatków, mączki), sprawiają doskonale rolę, pozostawiając najlepsze stanowisko dla roślin następnych. Polska słynie w Europie z obfitych zbiorów ziemniaków i chociaż są one uprawiane w dużych ilościach jako roślina najpospolitsza, to mimo wszystko winny być otoczone czułą opieką nietylko w okresie wegetacji, ale niemniej w czasie kopania i przechowywania przez zimę aż do następnej wiosny.

Nie istnieje ściśle określony kalendarzowy termin sprzętu ziemniaków, zależy on bowiem zarówno od pogody, jak i od samej odmiany. Przebieg pogody podczas całego rozwoju ziemniaków może w pomyślnych warunkach porę sprzętu nieco przyśpieszyć, w niekorzystnych natomiast może spowodować opóźnienie o parę tygodni. Względy klimatyczno zawsze duży wpływ wywierać będa na dobór odmian, z których jedne mogą wcześniej schodzić z pola, inne wymagać będą dłuższego okresu czasu dla pełnego swego rozwoju. Biorąc zaś całą Polskę pod uwagę, można by powiedzieć, że już od połowy września rozpoczynać się będą sprzęty ziemniaków i przeciągać, zależnie od okolicy, do połowy października, a nawet do końca tego miesiąca.

Najwłaściwszą wszakże porę wskaże sam ziemniak; z chwilą bowiem kiedy łęty zaczynają zasychać, a z bulwy pod naciskiem palca skórka nie schodzi — czas już na wykopki.

Zdarza się wprawdzie, że z tych czy innych względów sprzętu wypadnie dokonać wcześniej, przed dojrzeniem. Nie jest to ani pożądane, ani bezpieczne, niedoszły bowiem do swej pory ziemniak źle się przechowuje, łatwo gnije i inne zaraża. W takich wypadkach najlepiej zbyt rychło sprzątnięte ziemniaki oddzielić do osobnego kopca lub piwnicy i przeznaczyć je na najwcześniejsze zużycie na paszę i dla ludzi.

Niemniej ważną rzeczą jest pogoda podczas samego sprzętu ziemniaków. Ziemniaki sprzątane w czas dżdżysty, kiedy mokre kłęby oblepione są nieraz grubo ziemią, nie bardzo się nadają do kopcowania lub składania w piwnicach. Zakopcowane na mokro i z ziemią, ziemniaki takie łatwo się psują i gniją. Trudno oczywiście pogodę zamówić na czas kopania, lepiej jednak zawsze wybierać dni bezdeszczowe i czas, kiedy już rola dostatecznie po deszczu przeschła i przy kopaniu z bulw się osypuje. Gdyby jednak zdarzyło się, że z konieczności sprzęt wypadnie w porze niedogodnej, to lepiej wówczas mokre ziemniaki rozpostrzec na klepisku w stodole lub pod szopą i dać im przeschnąć, a później przearfować dla oddzielenia oblepionej na nich ziemi. Zresztą nawet w czas suchy sprzątane ziemniaki lepiej przez arfę przepuszczać, mniej się bowiem ziemi zwiezie wówczas do piwnicy.

Przy sprzęcie, mimo największych ostrożności, trafia się sporo ziemniaków pokaleczonych, które natychmiast winny być oddzielone i przeznaczone do skarmienia. Okaleczały ziemniak pierwszy się psuje i zarazę po całym kopcu roznosi. Tak samo pilnie przestrzegać należy, aby do kopca się nie dostały kłęby napsute lub podziurawione przez pędraki czy drutowce. **Wreszcie ze względu na późniejsze użytkowanie dobrze byłoby już przy wykopkach posortować ziemniaki według wielkości i przeznaczenia, oddzielając w osobne kopce jadalne przeznaczone dla domu i na sprzedaż, osobono — na paszę dla inwentarza i osobno sadzeniaki.** Będzie z tym trochę kłopotu i mitręgi, ale warto koło tego się zakrzątnąć, bo ziemniaki jadalne starannie dobrane lepszą zawsze cenę na targu będą miały, sadzeniaki zaś oddzielone osobno mogą nieruszane bezpiecznie przetrwać do wiosny.

Wykopane ziemniaki sypiemy w kopce nadziemne o podstawie 85—125 centymetrów. Ziemniaki nakrywamy warstwą 40 do 50 cm. luźnej czystej słomy żytniej, którą w miejscach narażonych na silne wiatry przygniatamy co pół metra cienką warstwą nabranej na łopatę ziemi. Słoma szybko się ulega, tak, że deszcz po niej spływa, a wiatr nie łatwo ją usuwa. Głównym zadaniem tej pierwszej warstwy słomy jest ochrona przed zazielenieniem bulw ziemniaczanych na skutek bezpośredniego wpływu promieni słonecznych oraz ochrona przed przymrozkami jesiennymi. Słoma nie przykryta ziemią umożliwia wyparowanie nadmiernej wilgoci z kłębów i zapobiega „zaparzeniu się" kartofli w kopcach. Nawet miękkie odmiany przechowują się bez strat, o ile przeszły okres „przepocenia" pod słomą.

Ziemniaki przechowujemy na kopczysku pod luźną słomą przez 3 tygodnie, zwykle do połowy, a nawet do końca października. Lekko uszkodzone kłęby mają wówczas możność zasuszenia okaleczeń, wskutek czego mniej są narażone na gnicie w ciągu zimy.

Wówczas dopiero, przy dobrej suchej pogodzie zdejmujemy warstwę słomy ochronnej, odkładając ją na bok w celu zużycia na przyszłą drugą warstwę ochronną, a przywozimy świeżą, suchą słomę, układając ją na ziemniakach w warstwie grubej na około 75 cm. Następnie równo ułożoną słomę przykrywamy warstwą ziemi dostatecznie grubą (około 15 cm.), aby zakryła zupełnie słomę i uniemożliwiła przeciekanie deszczu. **Tak założony kopiec wytrzymuje mrozy do 8 stopni C.** Zależnie od pogody, dajemy więc przed nastaniem stałego mrozu (normalnie między połową listopada, a połową grudnia) drugą warstwę ochronną. Aby w razie nastania fali mrozów mieć pod ręką miękką nie zamarzniętą ziemię okrywamy ziemię w najbliższej okolicy kopców z ziemniakami pastewnymi — łętami, a z ziemniakami sadzeniakami — słomą, po położeniu której na kopcu mamy niezmarzniętą glebę do kopania drugiej warstwy ochronnej. Sadzeniaki pod słomą są mniej narażone na zakażenie chorobami, których „zarazki" czepiają się łętów.

Uprawa roślin leczniczych

Leczenie ziołami, tak rozpowszechniające się w ostatnich czasach, stworzyło w rolnictwie nową gałąź produkcji, a mianowicie racjonalną uprawę roślin leczniczych. Dziedzina ta obejmuje także niektóre rośliny przemysłowe, jak np. rycynus do wyrobu oleju, a także przeznaczone do innych, przeważnie kulinarnych celów, jak np. kminek, majeranek, kolender itp.

Uprawa powyższych roślin wymaga pewnych specjalnych warunków, gwarantujących jej udanie się, przede wszystkim pewnych podstawowych wiadomości o wymaganiach danej rośliny w stosunku do gleby, klimatu, o sposobie jej zbioru, suszenia, obróbki, wreszcie zbytu.

Trzeba zaznaczyć, że miesiące: sierpień i wrzesień specjalnie nadają się do rozpoczęcia uprawy niektórych roślin.

Zastanawiając się przed założeniem plantacji nad wyborem roślin, musimy wziąć pod uwagę przede wszystkim naturalne warunki klimatyczne i glebowe danego terenu i do nich dobrać odpowiednie rośliny.

Drugą, niemniej ważną rzeczą jest zapotrzebowanie danego artykułu roślinnego na rynku krajowym ewentualnie możność eksportu. Im większe jest zapotrzebowanie na dany surowiec, tym łatwiej jest go sprzedać i tym wyższą można uzyskać cenę.

W niniejszym artykule zwracamy uwagę na niektóre najbardziej ogólne i zasadnicze momenty przy rozpoczęciu uprawy roślin leczniczych. Przystępując do tego po raz pierwszy, należy ograniczyć się do małych przestrzeni i wybrać rośliny najprostsze w hodowli i najłatwiejsze do zbycia.

Specjalnej umiejętności **wymaga nawożenie** pod rośliny lecznicze, gdyż chodzi tu nie tyle o wydajność masy, ile o zawartość pewnych ciał czynnych, jak np. olejków rumianku czy melissie lub substancji trujących w naparstnicy czy beladonie. Pierwiastki te stanowią o prawdziwej wartości leczniczej danej rośliny. To też unikać należy silnego nawożenia azotem bez dodatku fosforu i potasu, **zaś najlepszym nawozem pod rośliny lekarskie jest dobrze przegniły obornik i kompost,** ten ostatni dla roślin specjalnie wymagających i delikatnych ma ogromne znaczenie.

Co do nawożenia mineralnego, to niemieckie źródła oficjalne (Der Anbau Heil-Duft- u. Gewürzpflanzen. Lindbach-Boschart) podają następujące dane: wapnowanie pola co 3—4 lata, normalne nawożenie obornikiem, poza tym na każde 100 m. kwadratowych daje się 3—4 kg. nawozu azotowego. Bardzo ważną rzeczą jest odchwaszczenie pola przed założeniem plantacji, a potem utrzymywanie jej przez cały czas w czystości. Niezbędnym narzędziem przy tym okazuje się ręczny opielacz-planet.

Gdy już roślina wyrosła i zbliża się moment jej zbioru, musimy dostarczyć jej odpowiedniego miejsca do suszenia. Powierzchnia suszarni dla roślin, z których zbieramy liście i kwiaty powinna wynosić 1/10 powierzchni, zajętej pod uprawę tych roślin — dla roślin zaś ścinanych cało należy tę przestrzeń powiększyć do 1/5—1/6. Suszyć możemy w każdym ciepłym, przewiewnym, suchym i czystym miejscu. Bardzo wrażliwe na wilgoć rośliny, przeważnie kwiaty, suszymy w temperaturze podwyższonej, w specjalnie na ten cel budowanych suszarniach. Przeważnie jednak dla suszenia liści z łodygami (t. zw. ziele) i dla większości kwiatów wystarczy suszenie w temperaturze normalnej w miejscu zacienionym.

Zebrane rośliny możemy rozkładać wprost na czystej podłodze lub na arkuszach papieru czy plandekach, najlepiej jednak suszy się na t. zw. rafkach czyli ramkach, obciągniętych rzadkim płótnem i umieszczonych na stojakach.

Przy suszeniu ziela i liści należy je rozłożyć cieńszą warstwą, a unikać przewracania, gdyż rośliny przeważnie od tego czernieją. Korzenie możemy bardzo łatwo wysuszyć, nawlekając je na sznury czy druty i wieszając na strychu czy stodole, a nawet na zabezpieczonej od deszczu ścianie domu.

Ważnym momentem przy zakładaniu plantacji jest to, że rośliny lecznicze są kulturą, wymagającą specjalnie dużego nakładu pracy ręcznej, dlatego też nadają się przede wszystkim dla gospodarstw drobnych, posiadających liczną rodzinę. Przy plantacji takiej można z wielkim pożytkiem zatrudnić dzieci w wieku szkolnym i osoby niezdatne do ciężkiej pracy fizycznej.

Naczelną organizacją która ma nadzór nad rozwojem zielarstwa w Polsce, jest **Polski Komitet Zielarski,** wydający pismo fachowe **„Wiadomości Zielarskie".**

Jesienne podkarmianie pszczół

Każdy rój potrzebuje przeciętnie 10 kilogramów karmy miodowej na przezimowanie. Praktyczni pszczelarze twierdzą, że nie zawsze dobrze jest pozostawić rojowi zasklepione plastry miodu naturalnego, zebranego podczas lata i to zarówno ze względów gospodarczych jak i hodowlanych. Miód bowiem zbierany przez pszczoły w końcu sierpnia i we wrześniu, zwłaszcza w lesistych okolicach bogatych w wrzosowiska jest gęsty, mocno brunatny, przeto szybko cukrzeje i staje się w zimie dla pszczół nieużyteczny. Dlatego też pszczelarze podbierają swoim rojom wszystkie plastry z miodem naturalnym i dają im *sytę cukrowej*. Na sytę bierze się *1 kg. cukru na litr wody*, gotując ją przez pół godziny na wolnym ogniu ostrożnie, by się nie przypaliła, w garncu glinianym, kamionkowym, lub żelaznym emaliowym.

Mając kilka rojów, można od razu dla wszystkich ugotować sytę, wstawiając ją w specjalnych naczyniach na spodzie ula przed zapadnięciem zmroku. W ten sposób chronimy słabsze roje przed rabunkiem mocniejszych. W ciągu nocy pszczoły rozniosą sytę do plastrów i za dnia go zasklepią na zapas zimowy. Wczesnym rankiem wyjmujemy naczyńka. *Podkarmiamy tak długo, dopóty pszczoły sytę z naczyń do cna wybierają.* Po kilkudziennym, intensywnym podkarmianiu dobrze będzie zarządzić dwudniową przerwę i po tym kontynuować je aż do ukończenia.

Sytę podajemy ciepławą.

Przy warzeniu syty nie zawadzi dodać na każdy litr szczeptę (w 3 palcach) białej soli kuchennej. Roje zazimowane na sycie cukrowej rzucają się wczesną wiosną z tym większym impetem na pierwsze kwiaty i pączki.

Kwiaty i rośliny doniczkowe zamierają



Bardzo powszednim zjawiskiem u kwiatów jest dość częste żółknięcie i więdnięcie, początkowo pojedynczych liści, a następnie całkowite nawet zamieranie roślin.

Najczęściej główną przyczyną jest niedostateczne lub nieodpowiednie odżywianie roślin, na co miłośnicy kwiatów powinni zwrócić szczególniejszą uwagę.

Zarówno kwiaty doniczkowe, jak i **rośliny** oraz **różne ogrodowe** wskutek braku pożywienia i odpowiednich jego składników **słabo się rozwijają i mało kwitną.**

Z tych względów racjonalne nawożenie wszelkiego rodzaju roślin ozdobnych jest rzeczą bardzo ważną, bez którego nie możemy osiągnąć zadawalniających rezultatów.

Samemu trudno jest dobrać potrzebne i odpowiednie składniki, dlatego lepiej więc stosować gotowe mieszanki nawozowe. Do dobrych należy przede wszystkim zaliczyć **„Kwiatorost"** Klawe i **„Różorost" Klawe,** po zastosowaniu których rośliny dobrze rozwijają się, obficie i pięknie kwitną.

Pierzenie się kur

Należyte żywienie i staranne obchodzenie się z kurami jesienią, ma duży wpływ na ich nieśność w zimie.

Przede wszystkim okres zmiany upierzenia trzeba przyspieszyć, by przed pierwszymi mrozami był skończony. Pierzenie możemy przyspieszyć przez odpowiedni dobór składników pokarmowych. W okresie pierzenia, trzeba karmę tak ułożyć, aby oprócz paszy bytowej znalazły się w niej składniki, z których organizm kury będzie mógł prędko nowe upierzenie wytworzyć. Podczas pierzenia ograniczamy ilość karmy miękkiej, zastępując ją paszą bardziej treściwą.

Każda kura powinna dostawać dodatek w postaci 5 — 10 gramów dziennie nasion oleistych, jak konopie lub siemię lniane. Prócz tego dobrze jest dodawać 10 — 20 gr. śrutowej kukurydzy. Dodatki te mieszać z normalną paszą. Doskonałe też rezultaty daje dodatek kwiatu siarkowego w proszku, w ilości 1 łyżeczki dziennie na każde 25 kur. Siarkę mięszamy z karmą miękką lub też z ziarnem.

Karmą, zawierającą siarkę, tego materiału koniecznego do rozwoju piór, jest kapusta. To też od początku jesieni w każdym kurniku powinna być zawieszona główka kapusty. Wieszać trzeba nie zbyt wysoko, ale tak, żeby kura dziobiąc musiała podskoczyć. Ma to na celu pobudzenie kur do ruchu, do którego w okresie pierzenia kury nie są zbyt skore. Ponadto kapusta jesienią i zimą zastępuje bogatą w witaminy zieleń, kórej późną jesienią zaczyna zwykle brakować.

Pierzące się kury są silnie osłabione i jako takie łatwiej podlegają rozmaitym chorobom, jak katar, cholera drobiu i t. p. Z katarem dosyć łatwo możemy sobie poradzić, wystarczy dobrze żywić, trzymać ciepło i sucho, do picia zaś dolewać na każde 10 litrów wody 10 do 15 kropel kreoliny. — Otoczone taką opieką kury same dadzą sobie radę z chorobą i kichanie oraz wydzieliny z nozdrzy prędko ustają.

Gdy pierzenie przechodzi normalnie i żadne choroby się nie przyplątają, to wystarcza dostatnie karmienie, przy zachowaniu wzorowej czystości.

Późną jesienią, już po zakończeniu robót polowych, trzeba opatrzyć kurnik na zimę. O ile kurnik nie jest dość ciepły, ściany należy ogacić perzem, łętami, słomą i igliwm, lub sitowiem, zależnie, jakim materiałem rozporządzamy. Trzeba też jesienią kurnik koniecznie wybielić, gdyż wapno niszczy nie tylko chorobotwórcze bakterie, ale i zarodki rozmaitych owadów i pasożytów.

Okienka należy pomyć, a jeśli są zbyt małe, to powiększyć. Światło słoneczne, to wielki sprzymierzeniec w hodowli drobiu. Podczas robienia porządków jesiennych, należy też zrewidować gniazda, zastąpić stare nowymi, oraz zmienić w nich podściółkę.

W okresie nadchodzącej jesieni, dobrze będzie przypomnieć o tych czynnościach w gospodarstwie drobiowym, aby przy jak najmniejszym nakładzie, osiągnąć o ile możności najlepsze wyniki z hodowli.

Ceny za zwierzęta futerkowe

Cena owcy — karakuła wynosi od 60 do 120 zł., tryka rozpłodowego od 250 do 600 zł. Skórki jagniąt karakułów w hurcie uzyskują ceny od 25 do 40 zł. Trójka norek (samiec i dwie samice) kosztuje około 250 zł. Para młodych nutrii — 150.00 do 200.00 zł. Trójka lisów srebrzystych 2.000 do 2.200 zł. Skórki norki kosztuje od 25 do 90 złotych, skórka nutrii — 20.00 do 30.00 zł. Skórka lisa srebrzystego 250.00 — 500.00 zł. Wszystko to w stanie surowym w hurcie.

„Triumfujący Cham"

Sprawozdawca nasz maluje taki obrazek świąteczny: w tłoku na stacji młodzi ludzie pięściami torują sobie drogę, przepychają się łokciami, zdobywają pierwsi miejsca w wagonie, rozpierają się triumfująco na ławkach, a siwowłose staruszki stoją w korytarzach przy swych walizkach z westchnieniem wspominają te czasy, kiedy dla wieku i płci miano jeszcze jakiś szacunek. Oto naga rzeczywistość dzisiejsza, która przejawia się na każdym kroku, wyłazi brutalnie w najdrobniejszym szczególe dnia codziennego. Zalewa nas wstrętne, ordynarne chamstwo, w którym dusimy się wszyscy, bo nam włazi w gardło.

Młodzież jest, jak gąbka, nasiąka zawsze tym, co widzi i słyszy dookoła. A we wszystkich dziedzinach naszego życia cham na chamie jedzie i chamem pogania. Na psy zeszła nasza kultura obyczajowa. I tak się dzieje u nas, których dawniej zwano „Francuzami północy" dla gładkości naszych form towarzyskich. Pal je zresztą sześć, to można jeszcze przeboleć, choć umilają one stosunki między ludźmi, bo cóż mówić o umilaniu tam, gdzie ludzie siłą się na obrzydzanie sobie wzajemnie współżycia. Ale chodzi tu o rzecz stokroć ważniejszą — o kulturę narodową! A ta zanika u nas w sposób przerażający.

Chyba przez ironię nazywają nas społeczeństwem szlacheckim, bo jeśli za główną cechę szlachty uważać szlachetność, to tradycje jej zostały z naszego życia gruntownie wytępione. Nie chodzi bynajmniej o pochodzenie, bo właśnie chłop nasz zachował jeszcze najwięcej w sobie starodawnej piastowskiej godności i stosunkowo najmniej poddał się rozkładowemu powiewowi współczesnych śmietnisk wielkomiejskich. Cóż z tego, że dzisiejsze chamstwo ubiera się w strojne szaty, skoro wyziera spod nich plugawa i wstrętna nędza duchowa.

Czy w dziedzinie polityki, czy literatury, czy w stosunkach społecznych, czy w zabawie, czy w poglądach ogólnych, czy w praktyce życiowej — wszędzie widzimy jedno i to samo. Wszędzie „triumfujący cham", jak go nazywa Mierzkowski, panoszy się buńczucznie i przytłacza wszystko swym potwornym cielskiem.

Z ruchu ludowego

ZJAZD POWIATOWY S. L. W PODHAJCACH

Dnia 4 września br. odbył się w Podhajcach **zjazd powiatowy** S. L. przy udziale około 100 delegatów z całego powiatu. Po referacie p. **Władysława Zaręby** członka Rady Naczelnej S. L. dokonano wyborów Zarządu Powiatowego, Komisji Rewizyjnej i Sądu Partyjnego. Należy podkreślić, że mimo trudnych warunków pracy organizacyjnej ruch ludowy jest silny w powiecie podhajeckim.

Z POWIATU BUCZACZ

Dnia 11 września odbyło się w Baryszu zebranie, na którym dokonano wyboru nowego zarządu Koła. Do zarządu wybrano jako prezesa p. Korczaka. W zebraniu uczestniczyli delegaci ze Lwowa Machowski Edward oraz Kłębicki Mikołaj. Przemawiało szereg działaczy, a wśród nich p. Ziemski, honorowy prezes Kordek, Korczak, Orzechowski, Torończak.

POWIAT DOBROMIL.

Powiat Dobromil, który dotychczas spokojnie siedział, od kilku tygodni począł organizować się w szeregach Stronnictwa Ludowego.

Zorganizowane już koła Str. Lud. w pow. dobromilskim wybrały tymczasowy Zarząd Powiatowy, na którego czele stanął p. Ryż Paweł z Łozowa, jako prezes powiatowy, w skład Zarządu weszli: p. Kantor Józef z Towarni, Cynkar Gerard z Grodowicy, **Kłos Marceli z** Wotezy, **Pelc Wincenty, Paczka Kazimierz, Węgrzynek Wacław, Mazur Kajetan.**

KURS STRONNICTWA LUDOWEGO W IŁŻECKIM

W dniu 11 września 1935 roku we wsi Gatka, gm. Mirzec powiatu iłżeckiego, odbył się jednodniowy kurs Stronnictwa Ludowego, na którym przemawiali prezes wojew. Stanisław Nowak, mec. Łazarczyk Antoni ze Skarżyska, wiceprezes Rokita i prezes „Wiciowy" Kozłowski. W. dyskusji chłopi wypowiedzieli się przeciwko wyborom samorządowym i zażądali od władz naczelnych Stronnictwa Ludowego bojkotu wyborów samorządowych tym więcej, że wybory samorządowe rozłożone zostały na dwa lata z górą.

ZJAZDY S. L. W KIELECCZYŹNIE

W dniu 11 września rb. odbyły się na terenie wojew. kieleckiego zjazdy Str. Lud.: w **Radomiu, w Opocznie, Opatowie i Olkuszu.** Poza sprawami organizacyjnymi zjazdy były poświęcone zbliżającym się wyborom samorządowym. Dyskusja na zjazdach była ciężkim oskarżeniem przeciwko regimowi.



Najnowsze zdjęcie bułgarskiego następcy tronu księcia Simeona.



Przybycie francuskich ministrów Daladiera i Bonneta do Londynu.

Komunikat Starostwa w Cieszynie

Starostwo zwraca uwagę na rozporządzenie Ministra Rolnictwa i R. R. z dnia 18. 8. 1935 r. które ukazało się w Dz. U. R. P. Nr. 60. Na podstawie wyżej cytowanego rozporządzenia przedsiębiorstwa sprzedaży zobowiązane są do ujawnienia cen przedmiotów powszedniego użytku.

Ceny winny być ujawnione na samych przedmiotach i w cennikach, które należy umieszczać na miejscu widocznym, dostępnym dla kupującego.

Cenniki winny zawierać: 1) nazwę towarów, 2) cenę, 3) firmę lub nazwisko posiadacza przedsiębiorstwa, 4) datę sporządzenia cennika.

Cenniki, jak również ceny umieszczone bezpośrednio na przedmiotach powszedniego użytku, należy podać czytelnie, jasno oraz w sposób nie budzący żadnych wątpliwości co do ich treści.

Na żądanie kupującego przedsiębiorstwa sprzedaży obowiązane są wydawać rachunki za sprzedane przedmioty.

Przedsiębiorstwa zajmujące się hurtowną lub półhurtowną sprzedażą przedmiotów powszedniego użytku są obowiązane sporządzać i posiadać faktury (rachunki) na wszelkie sprzedane przedmioty powszedniego użytku. Faktury wymienione powyżej należy przedstawić na żądanie władz administracji ogólnej.

Posiadacz przedsiębiorstwa który:
1. nie posiada w miejscu sprzedaży cennika lub nie ujawnia bezpośrednio cen
2. posiada cennik nie odpowiadający wymogom §§ 2, 3 i 4 powyższego rozp.,
3. ujawnia ceny w sposób nie odpowiadający wymogom §§ 2, 3 i 4 pow. rozp.,
4. odmawia wydania kupującemu rachunku lub wydaje go w formie nie odpowiadającej wymogom § 5 pow. rozp.
5. w obrocie hurtownym lub półhurtownym nie sporządza lub nie posiada faktur lub też wzbrania się przedstawić je władzy — ulegnie w drodze administracyjnej na podstawie art. 5 ustawy o zabezpieczeniu podaży przedmiotów powszedniego użytku — karze aresztu do 3 miesięcy lub grzywny 3.000 zł.

Przedmioty powszedniego użytku, których ceny winny być ujawniane w przedsiębiorstwach sprzedaży są następujące:

I. Pochodzenia roślinnego

1) Przetwory zbożowe, jak mąki, kasze, płatki, pieczywa, suchary, makarony, opłatki, krochmal, słód.

2) Warzywa okopowe: strączkowe, owoce, jagody, grzyby, jak: ziemniaki, kapusta, marchew, cebula, buraki, kalafiory, groch, fasola, owoce ogrodnicze i leśne, krochmal ziemniaczany, syrop, płatki, mąki, kompoty, powidła, marmelady, soki, oliwy, oleje jadalne, wszelkiego rodzaju konserwy.

3) Artykuły kolonialne i używki jak: cukier, herbata, kawa, kakao, ryż, cykoria, pieprz, tytoń, oraz ich przetwory jak: cukierki, czekolada, i wyroby z niej, ocet, drożdże, mączka, do pieczenia, musztardy, sosy, i wyroby przemysłu fermentacyjnego jak: piwo, wino, i miód.

III Pochodzenia zwierzęcego

1) Mięso, przetwory i produkty uboju jak: mięso wołowe, cielęce, wieprzowe, baranie, końskie, drób, dziczyzna, wędliny, słonina, smalec, łój, wszelkiego rodzaju konserwy, buliony, ekstrakty.

2) Ryby słodkowodne i morskie oraz ich przetwory jak ryby solone, wędzone, marynowane, konserwy.

3) Nabiał jak: mleko, jaja oraz ich przetwory jak: śmietana, sery, masło, wszelkiego rodzaju konserwy.

III. Pochodzenia mineralnego

Sól do celów jadalnych.

B. Artykuły odzieżowe.

1) Materiały tekstylne i odzież jak: materiały wełniane, lniane, konopne, jedwabne, bawełniane, pilśniowe oraz z włókien zastępczych a ponadto gotowe wyroby ubraniowe, bieliźniane, osobiste i pościelowe — trykotowe, kołdry.

2) Wyroby skórzane jak: obuwie, uprząż, galanteria skórzana, futra, kożuchy.

C. Opałowe i oświetleniowe.

Materiały i energia do celów opałowych i oświetleniowych gospodarstwa domowego jak drewno, torf, węgiel, nafta, koks, brykiety, świece, zapałki.

D. Higieny codziennej.

Najniezbędniejsze artykuły higieny codziennej jak: mydła, wapna, i inne środki do utrzymania czystości.

UNWERSYTET WIEJSKI IM. JANA KASPROWICZA W NIETĄŻKOWIE

w powiecie kościańskim (woj. poznańskie) rozpoczyna z dniem 1 listopada br. trzeci z kolei męski kurs pięciomiesieczny.

Uniwersytet Wiejski kształci ludzi ze wsi — dla wsi, ludzi, którzy po powrocie na wieś będą w przyszłości zdolni poprowadzić życie swoje i wsi na wyższym poziomie kulturalnym w duchu zorganizowanej demokracji wiejskiej, któraby w następstwie przenikała do wszystkich gałęzi życia wiejskiego i państwowego.

Uniwersytet Wiejski pobudza wychowanków do uświadomienia sobie celu ich własnego życia i nakreślenia dróg do urzeczywistnienia tego celu przez:

1) poddawanie wychowanków oddziaływaniu wielkich prawd wiary katolickiej, wiedzy i życia, które stanowić mają materiał dla skrystalizowania się ideału życiowego wychowanków,

2) nastawienie zainteresowań wychowanków w kierunku pielęgnowania swoistych cech obyczajowo - kulturalnych,

3) wyzwalanie energii wychowanków do życia w społeczności i do umiejętności współdziałania.

Uniwersytet Wiejski tworzy środowisko mające charakter rodziny, do czego przyczynia się wspólne życie internatowe, zebrania dyskusyjne, wycieczki, oraz stały kontakt słuchaczy z wychowawcami.

Nauka prowadzona jest systemem wzorowanym na duńskich uniwersytetach Grudtviga.

Warunki przyjęcia są następujące: 1) **skończonych 18 lat życia, 2) poświadczenie organizacji wzgl. świadectwo moralności, 3) zobowiązanie ojca wzgl. organizacji do regularnego uiszczania opłat, 4) życiorys i wniosek o przyjęcie.**

Opłata za naukę i utrzymanie wynosi **35 zł. miesięcznie**, płatne z góry każdego miesiąca.

Zgłoszenia kierować do sekretariatu Wielkopolskiego Związku Młodzieży Wiejskiej, Poznań, ul. Fr. Ratajczaka nr. 9 m. 9.

Z ruchu organizacyjnego Stronnictwa Ludowego

LUDOWCY W PRZEWORSKIEM!

Zawiadamiamy, że w niedzielę, dnia **2 października** b. r. odbędzie się uroczystość **poświecenia sztandaru Koła Stronnictwa Ludowego w Tryńczy.**

Program uroczystości:

O godz. 9 tej rano **zbiórka** na placu **Franciszka Krupy.**

O godz. 10-tej pochód na nabożeństwo do miejscowego kościoła paraf., które odbędzie się o godz. 10.30.

Po nabożeństwie pochód na plac, gdzie odbędzie się **zgromadzenie** pod gołem niebem z programem nast.:

1. Zagajenie i powitania
2. Deklamacje, śpiewy.
3. Referat „obecna sytuacja **polityczna a** działanie w ruchu ludowym".
4. Uchwalenie rezolucji.
5. Wbijanie gwoździ pamiątkowych.

W uroczystości udział wezmą przedstawiciele władz Stron. Ludowego.

Koła z północnej części powiatu wydelegują do straży porządkowej 1 na 10-ciu członków Koła.

Zarząd Powiat. Str. Lud w Przeworsku.

POWIAT JAROSŁAW

Zarząd Powiatowy S. L. w Jarosławiu zawiadamia wszystkich prezesów kół S. L. w powiecie, oraz członków zarządu powiatowego, **że w dniu 30 września o godzinie 10.30 odbędzie się posiedzenie Zarzadu Pow. i zebranie prezesów, w sekretariacie S. L. w Jarosławiu. Ze** względu na bardzo ważne sprawy prosi się o konieczne przybycie.

Odpowiedzi Redakcji

PT. Koło Ludowe w Warze, pow. Brzozów. Ponieważ nie podaliście adresu na osobę, **nie** można było książki wysłać za zaliczką pocztową. Prosimy zwrócić się do księgarni Związku Młodzieży Wiejskiej w Krakowie, ul. Radziwiłłowska 23, a ta zaraz wyśle „Historię Chłopów".

WP. Paschalis Ślusarczyk, pow. Wadowice. Dziękujemy za korespondencję i wiadomości z pracy organizacyjnej w powiecie. Nie zamieszczamy ich tym razem, gdyż wcześniej otrzymaliśmy już na ten sam temat korespondencję. Prosimy o pamięć.

WP. Mikołaj Witek, pow. Gorlice. Portrety wysłane. Sprawa „Piasta" załatwiona. Przyrządy ratownicze może Pan nabyć w Krakowie, w firmie Drobner i spółka, plac Szczepański. Cena rury przełykowej 7.50 zł., trokaru 6.50 zł.

WP. Jan Majkiewicz, pow. Trębowla. Zażalenie wysłaliśmy do Ministerstwa, ale w skutek zażalenia nie wierzymy. Wszystko to spóźnione. Lepiej było zapłacić 2 zł., niż doprowadzić do takiego kłopotu. Żale Pańskie mogą być zupełnie słuszne, bo wszyscy to wiemy, jak egzekutorzy urzędują, niestety, na to my dziś nie mamy żadnego wpływu, ani rady.

WP. Antoni Lis, pow. Przemyśl. W tych sprawach nie posiadamy żadnych informacyj i nie możemy ich nigdzie uzyskać. Należałoby się zwrócić wprost do Pruszkowa.

WP. Remian Andrzej, pow. Brzesko. Wkrótce zamieścimy w „Piaście" omówienie przepisów o Spółkach łowieckich.

Delegatura powiatowa Związku Mł. W. w Rzeszowie: Komunikat o zjeździe powiatowym Zw. Mł. W. „Wici" w Rzeszowie, który miał się odbyć w dniu 25 września — nadszedł do redakcji dopiero dnia 20 września we wtorek, już po wydrukowaniu numeru i dlatego nie mógł być zamieszczonym. „Piast" jest składany w drukarni w poniedziałki. Wszelkie artykuły i korespondencje należy tak nadsyłać, by najpóźniej były w redakcji w sobotę .



Kopiec Henryka Sienkiewicza w Okrzei. Rzut oka na kopiec Henryka Sienkiewicza w Okrzei obok Łukowa, którego uroczyste poświęcenie odbędzie się w dniu 2 października br.

Kronika Śląska

KATOWICE. (Dla ratowania chorej żony fałszował czeki). Kontraktowy urzędnik P. K. O. Kazimierz K., zatrudniony w dziale czeków, mając ciężko chorą żonę, potrzebował pieniędzy na ratowanie jej zdrowia, gdyż 250 złotowa pensja nie wystarczała na utrzymanie i koszty leczenia żony gruźliczki.

W tym celu K. podrabiał czeki na P.K.O przywłaszczając sobie różnicę, tak, że w ciągu trzech lat tych manipulacji suma sprzeniewierzonych w ten sposób pieniędzy urosła do kwoty 4000 złotych. Kiedy jednak władze zwierzchnie wpadły na ślad oszustw, zwolniono go i pociągnięto do odpowiedzialności przed sądem.

Sąd wydał wyrok mocą którego Kazimierza K. skazano na 2 i pół roku więzienia z pozbawieniem praw na okres lat 5. Sąd zaznaczył, że okolicznością łagodzącą był jedynie fakt, iż K. bezpośrednio po śmierci żony przestał uprawiać systematyczny proceder przywłaszczenia.

LUBLINIEC. (Kara za lżenie języka polskiego). Przed Wydziałem zamiejscowym Sądu Okręgowego z Tarnowskich Gór na sesji wyjazdowej w Lublińcu odbyła się rozprawa karna kupca i handlarza jagód Antoniego Plazy z Herbow Śląskich. Oskarżony w dniu 31 marca br. bawił w towarzystwie dwóch kobiet Niemek w kawiarni. W międzyczasie wstąpili także do kawiarni urzędnik Wydziału powiatowego p. Więcek i buchalter „Zagrody“ p. Zupok. Przybyli prowadzili ze sobą rozmowę półgłosem. Plaza zaczął przedrzeźniać ich i odezwał się: **Ich habe nicht nötig mir das polnische Gequatsche auzuhören“** oraz zażądał wyłączenia radia.

Sprawa ta została skierowana do starostwa, które Plazę ukarało czternastodniowym aresztem. Od orzeczenia tego oskarżony odwołał się do sądu. Sąd po przesłuchaniu świadków uznał oskarżonego winnym wykroczenia i karę 14-dniowego aresztu zatwierdził oraz skarał go na 5 zł. opłaty sądowej.

BIELSKO. (Powitanie pułku). W zeszłym tygodniu obywatele miasta Bielska witali owacyjnie powracający z manewrów pułk żołnierzy stacjonowanych w Bielsku.

POGÓRZ. (Zawieszenie wójta). Długoletni wójt ery sanacyjnej został w tych dniach zarządzeniem Starostwa w Bielsku zawieszony w urzędowaniu.

GRODZIEC (Nieszczęśliwy wypadek). Dnia 17 września br. uległ nieszczęśliwemu wypadkowi Drózd Władysław, rolnik. W dniu krytycznym nieszczęśliwy gospodarz spadł z piętra wysokości 5 metrów w stodole i upadł na gumno tak nieszczęśliwie, że złamał sobie obie nogi w kostkach.

CIESZYN. (Odznaczenie). Dr. Roman Misiaczek, prymariusz Śląskiego Szpitala w Cieszynie, został odznaczony złotym krzyżem zasługi.

Manifestacja w sprawie Polaków za Olzą. We wtorek, 20 września br. wieczorem odbył się w Cieszynie wiec, zwołany przez Komitet Pomocy Polakom za Olzą. Na pl. Sobieskiego zgromadziły się organizacje oraz tłumy ludzi, przybyłych samochodami i autobusami z Katowic, Rybnika, Białej, i okolic Cieszyna. Wiec zagaił burmistrz Halfar, po czym przemawiali insp. Malusiak z Bielska oraz marszałek Sejmu Śląskiego Grzesik.

Uchwalono odpowiednie rezolucje. Manifestacje zakończono odśpiewaniem hymnu narodowego.

CIESZYN. (Uciekinierzy spoza Olzy). W nocy z 19 na 20 września br. przekroczyle granice polską pod Cieszynem kilkudziesięciu Polaków i Niemców z Czechosłowacji w wieku poborowym. Poza tym przeszło na stronę polską 40 Niemców sudeckich wśród nich wiceburmistrz Cz. Cieszyna dr. Schneeweiss, który razem z innymi Niemcami odjechał do Niemiec. Uciekinierzy skierowani są do obozów w Nierodzimiu.

ISTEBNA. (Manifestacja). Dnia 18 września br. odbyła się tutaj manifestacja w sprawie Polaków za Olzą. Zebrało się na placu kościelnym kilka set górali z Istebnej, Jaworzynki i Koniakowa, aby zamanifestować w sprawie braci za Olzą. Wiec zagaił miejscowy wójt. Przemówienia wygłosili ks. prałat Grim, naucz. Sikora i inni. Uchwalono odpowiednie rezolucje i odśpiewaniem Roty zakończono wiec.

Stan wyjątkowy w Palestynie

W Palestynie w 7-miu miastach wprowadzono obecnie stan wyjątkowy, który obowiązuje od zachodu do wschodu słońca. Miastami tymi są: Jerozolima, Haifa, Jaffa, Jenin, Nablus, Nazaret i Tulkarem. Ponadto podobny stan wyjątkowy obowiązuje na wszystkich ważniejszych drogach i na obszarze szerokości 2 klm. po obu stronach linii kolejowej, idącej do Egiptu.

Arabowie ogłosili strajk powszechny w Nazarecie, Tyberiadzie, Haifie, Jerozolimie i kilku innych miejscowościach.

Gen. Krejczy naczelnym wodzem armii czeskiej

Prezydent republiki mianował gen. Krejczy, dotychczasowego szefa sztabu generalnego, **naczelnym wodzem sił zbrojnych kraju.**

Jednocześnie prezydent mianował gen Hazeka, generalnym inspektorem obrony [illegible] na terenie całego państwa.



Premier Chamberlain otwiera drzwi od słynnego numeru 10-tego na Downing Street.

CENNIK OGŁOSZEŃ:

Strona ogłoszeń dzieli się na 6 szpalt. — Strona tekstu dzieli się na 4 szpalty.

Ogłoszenia na 1 stronie za 1 mm 1-szpaltowy	1,00 zł.	Drobne ogłoszenia najmniej	3,00 zł.	Cała strona 6-szpaltowa po tekście [illegible]
Zwykłe ogłoszenia na str. 6-szpalt. za 1 wiersz mm	0,25 zł.	Cała strona 4-szpaltowa w tekście	450,00 zł.	Układ tabelaryczny, cyfrowy, kolorowy, na ostatniej stronie
W tekście na str. 4-szpalt. za 1 wiersz mm	0,50 zł.	Cała strona tytułowa	900,00 zł	i zastrzeżone 50 % drożej.

Ogłoszenia tylko za gotówkę. — Za terminowy druk Administracja nie odpowiada. — Ceny powyższe obowiązują od dnia ogłoszenia. — Od ogłoszeń długoterminowych i Biurom ogłoszeń rabat stosownie do umowy. — Ogłoszenia zagraniczne 100 % drożej.

Wychodzi raz w tygodniu we wtorki z datą nadchodzącej niedzieli.